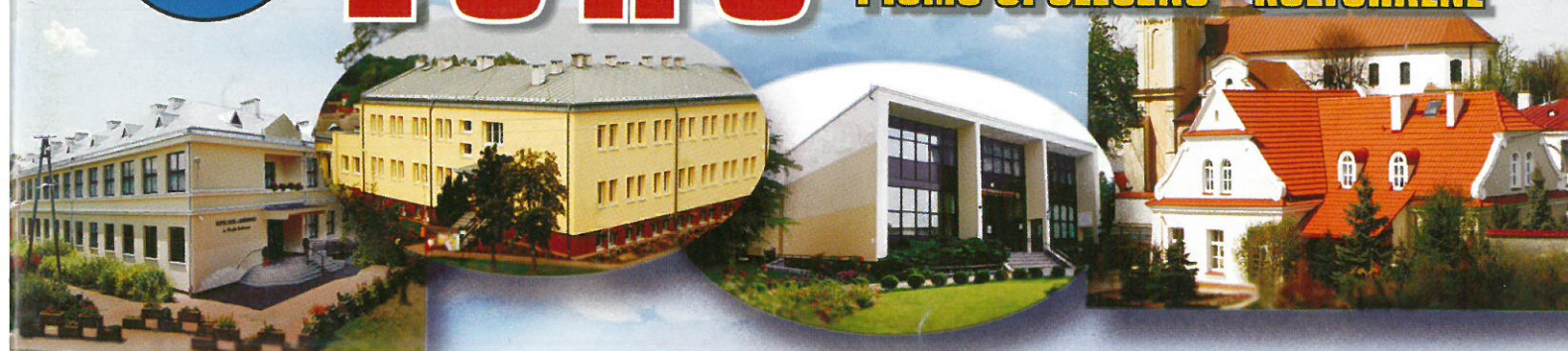




ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 2 (206)

LUTY 2012 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



Czekając na wiosnę...

W numerze:



Poświęcenie odnowionego ołtarza, ambony i organów w naszym kościele



Wernisaż malarstwa Dariusza Jasiochy



Zimowe Nastroje 2012



OSP Witowice



OSP Końskowola

„Jak piękna Panie jest świątynia Twoja...”

W czwartek 26 stycznia 2012 r. w naszym kościele parafialnym miało miejsce bardzo ważne wydarzenie. Podczas uroczystej Eucharystii o godzinie 17.00, której przewodniczył goszczący u nas po raz pierwszy Ksiądz Arcybiskup Stanisław Budzik Metropolita Lubelski, modliliśmy się w intencji wszystkich parafian i dobroczyńców naszej świątyni - z okazji zakończenia projektu „**Konserwacja i remont Fary Końskowskiej - zabytku o istotnym znaczeniu dla regionu lubelskiego**”. Podczas liturgii Ksiądz Arcybiskup dokonał poświęcenia odnowionego ołtarza, ambony i organów.

Na Mszy świętej koncelebrewanej przez Eksceleńcję ks. abp Metropolita Lubelskiego **Stanisława Budzika**, księdza prałata doktora **Tadeusza Pajurka**, ks. doktora **Adama Baba** - proboszcza parafii w Końskowoli oraz księdza kanonika **Piotra Trele** - proboszcza parafii końskowskiej do sierpnia 2010 r. obecni byli dostojni goście: posłanka Małgorzata Sadurska, starosta Witold Popiołek, wójt Stanisław Gołębiowski, Wojewódzki Konserwator Zabytków dr Halina Landecka, radni powiatowi Marzanna Skwarek i Krzysztof Zawadzki i wielu innych. Zgodnie z wcześniejszą prośbą naszego księdza proboszcza - kościół pełen był parafian. Podziwialiśmy pięknie przystrojony na tę okazję ołtarz, a przede wszystkim – znakomite efekty prac w naszej świątyni. Na Mszy św. nie mogło zabraknąć Orkiestry Dętej Gminy Końskowola, która uświetniła liturgię wykonaniem kołęd.



Ksiądz Arcybiskup Stanisław Budzik zwrócił uwagę na wielką rolę kościoła – jako miejsca spotkania człowieka z Bogiem: „*pięknie odnowiona świątynia jest nie tylko skarbem kultury i tradycji, ale także drogowskazem – wskazującym drogę życia i wiary w XXI wieku, miejscem dla każdego. Kościół to przede wszystkim Dom Boży, miejsce spotkania z Ojcem, gdzie gromadzi się cała wspólnota wierzących. Dziękujemy Bogu za piękne dzieło, które zostało uznane przez fachowców za zabytek istotny dla historii całego lubelskiego regionu. W tej świątyni mówią wieki*”. Ksiądz Arcybiskup Stanisław Budzik Metropolita Lubelski wyraził wdzięczność i uznanie dla: ks. dziekana Piotra Treli, który rozpoczął dzieło odnowy świątyni oraz ks. proboszcza Adama Baba dzielnie kontynuującego inicjatywę poprzemian, ks. prałata Tadeusza Pajurka oraz szczególnie zasłużonego dla naszej świątyni prezesa TODK „Fara Końskowska” Przemysława Pytłaka, wszystkich członków Stowarzyszenia i innych osób, które wsparły dzieło.

Po Mszy św. odbyły się krótkie wystąpienia gości. Rafał Niedźwiadek - odpowiedzialny za nadzór archeologiczny nad pracami w kościele, zaprezentował najważniejsze znaleziska archeologiczne, dokonane w świątyni w ramach projektu odnowy. Podczas wykładu połączonego z prezentacją multimedialną w interesujący sposób przedstawione zostały zawiłości historii naszej świątyni. Archeolog zwrócił uwagę na wielką radość i satysfakcję z owoców pracy w kościele. Podkreślił rolę publikacji wydawanych przez TODK „Fara Końskowska”, dzięki którym mieszkańcy gminy mogą lepiej poznać historię swojego regionu i są na bieżąco informowani o znaleziskach. Następnie prof. Anna Drażkowska oraz dr Małgorzata Grupa z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zaprezentowały szaty

i tkaniny, odkryte w kryptach kościoła farnego. W krótkim wystąpieniu opowiedziały jak długotrwała, a zarazem niezwykle interesująca była praca związana z rekonstrukcją znalezionych



dóbr.

Następnie głos zabrał prezes TODK „Fara Końskowska” Przemysław Pytłak i zaprezentował wzory medali okolicznościowych wydanych przez TODK „Fara Końskowska” dzięki wsparciu Zakładów Azotowych „Puławy” S.A. w związku z obchodami 480 rocznicy nadania praw miejskich Końskowoli. Pokrótkę scharakteryzował odznaczenia: „*upamiętniają one: 450 rocznicę śmierci Andrzeja hrabiego Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego, założyciela miasta Końskowola, 480 rocznicę nadania praw miejskich Końskowoli, 530 rocznicę ślubu Anny z Konińskiej Woli z Gabrielem z Tęczyna. Medale wybite zostały tradycyjnymi stemplami, wszystkie trzy posiadają wspólny rewers, odwołujący się do pieczęci Stefana Filipowicza, zarządcy klucza końskowskiego, z dokumentu wystawionego w 1797 roku. W awersie medalu, upamiętniającego Andrzeja Tęczyńskiego, odwołano się do motywu lwa trzymającego topór - elementu herbu hrabiowskiego Tęczyńskich z tablicy wmurowanej w ścianę prezbiterium końskowskiej świątyni. Lew trzymający topór został przydany do herbu Końskowskiej linii Tęczyńskich przez Cesarza Ferdynanda I w 1561 r. Miał być symbolem męstwa Andrzeja Tęczyńskiego, który w 1532 r. na czele prywatnej chorągwi walczył pod sztandarami Habsburgów na terenie dzisiejszych Węgier z Turkami. Kolejny medal upamiętnia 530 rocznicę ślubu Anny z Konińskiej Woli z Gabrielem z Tęczyna. Anna była córką Jana Konińskiego, który w prostej linii wywodził się od Warsz, jednego z wodzów księcia Bolesława Wstydliwego. Matką Anny była Katarzyna Rytwińska, córka wojewody łęczyckiego Marcisza. Poprzez małżeństwo z Gabrielem, dobra końskowskie stały się siedzibą jednej z linii rodu Tęczyńskich. Ostatni medal ma upamiętniać 480 rocznicę lokacji miasta Końskowola. W 1532 r. Andrzej Tęczyński uzyskał zgodę króla Zygmunta Starego na założenie, na gruntach starszej wsi Konińska Wola, miasta na prawie magdeburskim. Wkrótce miasto to stało się siedzibą klucza majątkowego, obejmującego ponad dwadzieścia wsi oraz kilka wydzielonych folwarków. Awers tego medalu odwoływać się będzie do najstarszego wizerunku pieczęci miasta Końskowola,*



pochodzącego z XVI wieku". Prezes Przemysław Pytlak poinformował zebranych, że z okazji zakończenia projektu odnowy renowacji kościoła farnego, wydany został album promocyjny. Prezentuje on stan świątyni przed rozpoczęciem prac, dokumentuje przebieg projektu oraz przedstawia stan fary po zakończeniu robót.

Na zakończenie Książd Proboszcz Adam Bab podziękował wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie i przebieg spotkania z Księdzem Arcybiskupem Stanisławem Budzikim. Słowa wdzięczności, serdeczne „Bóg zapłać” za pomoc i życzliwość skierował do: Zarządu i członków Stowarzyszenia „Fara Końskowolska”, do kapelmistrza i muzyków naszej orkiestry oraz zespołu liturgicznego, zarówno seniorów, jak i „juniorów” oraz wszystkich przybyłych.

Agnieszka Brzozowska

Uprzejmie proszę o dostarczanie materiałów do **marcowego numeru „Echa Końskowoli” do środy 14 marca 2012 r.** Można je przekazać osobiście w Gok-u, przesłać na nasz **nowy adres e-mail: gok_brzozowska@wp.pl** lub skontaktować się telefonicznie z redakcją pod numerem tel. **81 881 62 69**. Bardzo serdecznie zachęcam do współpracy z redakcją. **Jednocześnie pragnę podziękować osobom, które przekazują materiały do „Echa Końskowoli” oraz informują redakcję o ważnych i ciekawych wydarzeniach z terenu gminy.**

Agnieszka Brzozowska

Zapraszam na wystawę biżuterii artystycznej ze szkła, wykonanej przez panią Joannę Kowską Rybicką. Wernisaż artystki odbędzie się 1 marca 2012 r. o godzinie 17.00 w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli. Wystawę będzie można podziwiać do 9 marca 2011.

E. Urbanek

I PIESZY RAJD ZIMOWY „MIĘDZY POMNIKAMI” – przesunięcie terminu

Ze względu na panujące duże mrozy informujemy, że termin planowanego na ferie Rajdu Zimowego „Między Pomnikami” zostaje przesunięty na dzień **25 lutego 2012 r. (sobota)**.

Trasa 10-kilometrowego rajdu będzie prowadziła z Końskowoli przez Skowieszyn – kol. Zbądozice – Las Stocki. Zapraszamy całe rodziny, dzieci do 10 roku życia (młodsze pod opieką dorosłych) oraz młodzież. Na zakończenie rajdu odbędzie się wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek oraz niespodzianki dla dzieci. Powrót przewidziany ok. godz. 15.30. Wpisowe 5 zł, płatne do **23 lutego 2012 r.**, przyjmują pracownicy biblioteki GOK w Końskowoli. Uczestnicy rajdu biorą udział na własną odpowiedzialność po podpisaniu stosownego oświadczenia- ewentualne ubezpieczenie należy wykupić indywidualnie.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. **695 993 723**. Organizatorzy – GOK, Artur Pomykała

Zachęcamy do korzystania z bezpłatnych usług **Punktu Porad Prawnych** mieszczącego się Gminnym Ośrodkiem Kultury, na parterze. Powstał on w ramach projektu „Poznaj swoje prawa – bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie dla mieszkańców powiatu puławskiego i ryckiego” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Punkt Porad Prawnych działa w: **poniedziałki** od godziny 8.00 do 14.00, **środy** od 7.00 do 13.00 oraz **piątki** od 12.00 do 20.00.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Lubkom - program wspierania przedsiębiorców województwa Lubelskiego”

Gmina Końskowola zaprasza na bezpłatne szkolenia osoby z mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, które posiadają jednostkę organizacyjną na obszarze województwa lubelskiego, które w latach

2007-2010 nie korzystały ze wsparcia w zakresie projektów szkoleniowych dla poddziałania 8.1.1 i 8.1.2.

Szkolenia odbędą się w terminie – **kwiecień 2012 - luty 2013 roku**. Projekt obejmuje wyłącznie szkolenia kończące się powszechnie uznawanymi certyfikatami:

1. **CERTYFIKOWANY GRAFIK WEKTOROWY CAD** (96 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): praktyczne wykorzystywanie możliwości AutoCAD-a i aplikacji Corel do tworzenia i modyfikowania obiektów w zakresie rysunku dwuwymiarowego [certyfikacja: ECDL CAD, instytucja certyfikująca: PTI]
2. **CERTYFIKOWANY PROJEKTANT STRON INTERNETOWYCH** (48 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): tworzenie stron internetowych, język HTML, zasady publikacji stron, użycie edytora WWW [ECDL WebStarter, PTI]
3. **CERTYFIKOWANY ADMINISTRATOR SIECI MICROSOFT** (160 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): administracja sieciami i serwerami Microsoft [Microsoft Certified IT Professional, Microsoft]
4. **CERTYFIKOWANY ADMINISTRATOR SIECI LINUX** (104 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): administracja sieciami i serwerami SUSE Linux [Junior Level Linux Professional, Linux Professional Institute]
5. **CERTYFIKOWANY KSIĘGOWY** (120 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): podstawy rachunkowości z elementami etyki zawodowej, księgowość komputerowa, przetwarzanie tekstu w edytorze tekstu, arkusze kalkulacyjne, bazy danych, grafika menedżerska i prezentacyjna [Stopień I – księgowy (kod zawodu: 331301), Stowarzyszenie Księgowych w Polsce; ECDL Start, PTI]
6. **ZARZĄDZANIE PROJEKTAMI W METODOLOGII PRINCE2** (96 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): komponenty oraz procesy PRINCE2, umożliwiające pracę w zespołach projektowych wykorzystujących model PRINCE2, zarządzania projektami UE wg metodyki PRINCE 2 [Prince2 – Foundation, APM Group]
7. **EUROPEJSKI CERTYFIKAT KOMPETENCJI BIZNESOWYCH** (120 godz./gr. x 1 gr.; 10 os.): praktyczna wiedza ekonomiczna w biznesie [EBC*L – poziom A, Europejskie Kuratorium Kompetencji Biznesowych] oraz język angielski w sytuacjach biznesowych – poziom średniozaawansowany [TELC B1 English for Business, The European Language Certificates; zgodnie z kryterium dostępu nr 8, szkolenie na poziomie średniozaawansowanym, a nie z zakresu „podstaw” j. angielskiego] Łącznie zostanie zrealizowanych 744 godz. („godz.” = 45 minut) szkoleń w ramach 7 modułów dla ogółem 70 UP.

Wydawane UP zaświadczenia o ukończeniu szkolenia będą zgodne rozporządzeniem MEiN z 3.02.2006

(szczegółowe terminy w harmonogramie realizacji projektu)- w dni robocze w godzinach dopasowanych do preferencji UP (uwzględniając miejsce zamieszkania, możliwości dojazdu itp.), - zapewnienie zwrotu kosztów dojazdu na szkolenia dla UP (po zakończeniu danego modułu, na podstawie biletów lub oświadczeń przewoźnika oraz list obecności), Dokumenty do pobrania na stronie gminy i w biurze projektu po 15 lutego 2012 r.

Biuro projektu ZPO w Starym Pożogu.

Dodatkowe informacje **609609642 lub 515079528**

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VIII Regionalne Kadry gospodarki Działanie 8.1.Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie Poddziałanie: 8.1.1 Wspieranie kwalifikacji zawodowych pracowników i przedsiębiorstw

Wpływ ACTA na Końskowolę

Proszę zbyt dosłownie nie traktować tytułu tego artykułu. Nie mam zamiaru przedstawiać wykładu na temat skutków umowy podpisanej ostatnio przez Polskę na życie naszej małej Ojczyzny. Tym niech się zajmują fachowcy po obu stronach barykady wzniesionej w trakcie powstałego sporu. Chcę jedynie podzielić się paroma przemyśleniami, które zrodziły się w związku z zamieszczeniem wokół ACTA. Na początku chcę jeszcze się zdeklarować, że bliżej mi do przeciwników tego dokumentu, niż do jego zwolenników. Zależność życia Końskowolan od ACTA chciałbym zobaczyć trochę w innym i pomijanym przez media świetle.

Przypomnę, że celem umowy jest lepsze zabezpieczenie szeroko pojętych praw własności, które różne podmioty nabywają, gdy stają się twórcami różnych dóbr. „Zabezpieczenie praw” oznacza tu po prostu uszczelnienie międzynarodowego systemu prawnego tak, aby ktoś, kto nie jest twórcą jakiegoś dzieła (np. filmu, piosenki, marki odzieżowej itp.) nie zarabiał pieniędzy na tych dziełach, bez pozwolenia [czytaj: wykupienia, praw do zarabiania]. Pobudki powstania takiego dokumentu wydają się zatem dość sensowne, a tym bardziej sprawiedliwe, gdyż stoją na straży sprawiedliwości. Niech zarabia ten, kto się rzeczywiście napracował przy powstawaniu jakiegoś dobra, a nie cwaniak, który je nielegalnie zdobędzie i będzie nim handlował jak swoim. Pytanie jest jednak takie, czy absolutnie wszystkie dobra powinniśmy podporządkować temu mechanizmowi. Każde dobro ma swojego twórcę, któremu należy się wynagrodzenie, za korzystanie z jego dzieła. Co innego jednak uczciwe wynagrodzenie, a co innego ukrycie pod hasłem „ochrona własności intelektualnej”

Nasze zwierzęta – odpowiedzialność i obowiązek

W 2012 roku zmienione zostały przepisy prawne dotyczące ochrony zwierząt. Media wciąż nagłaśniają przypadki osób, które znęcają się nad zwierzętami – celowo, przez głupotę lub bezzmysłowość. W 2012 r. **puławska fundacja VIVA, będąca oddziałem lokalnym „Międzynarodowego Ruchu Na Rzecz Zwierząt VIVA!”**, dwukrotnie interweniowała na terenie naszej gminy – w związku z nieodpowiednimi warunkami, w jakich trzymano psy. Dzięki życzliwości Autorki zamieszczamy poniższy tekst, będący źródłem rzetelnych informacji o przepisach związanych z warunkami bytowymi zwierząt domowych i gospodarskich.

W dzisiejszych czasach ludzie udomowili ogromne ilości gatunków zwierząt. Konieczne stało się pełniejsze zapewnienie ochrony zwierząt w Polsce. Z dniem 1 stycznia 2012 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt oraz ustawy o czystości i porządku w gminach. Nowe przepisy mają na celu przede wszystkim objęcie karą określonych zachowań krzywdzących zwierzęta. Rozszerzony został katalog czynów zabronionych, zaostrzono kary, podjęto próbę rozwiązania problemu bezdomnych zwierząt. Ustawa zwiększyła kary za znęcanie się nad zwierzętami do dwóch lat ograniczenia lub pozbawienia wolności, a za znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem do trzech lat. Osoba, która będzie znęcała się nad zwierzęciem, będzie mogła stracić prawo do ich posiadania na okres od roku do 10 lat.

Wprowadzony został zakaz trzymania zwierząt domowych na ulicy w sposób stały dłużej niż 12 godzin w ciągu doby lub powodujący u nich uszkodzenie ciała lub cierpienie oraz niezapewniający możliwości niezbędnego ruchu. Długość takiej uwięzi nie może być krótsza niż 3m. Rozszerzono również katalog czynów zabronionych, które uznaje się za znęcanie. Są m.in. zabiegi mające na celu zmianę wyglądu zwierzęcia i wykonywane w celu innym niż ratowanie jego zdrowia lub życia, a w szczególności

niepohamowanej chciwości i żądzy posiadania. Nie sądzę, aby międzynarodowym korporacjom, które lobbowały za ACTA widno niedzi i głodu zaglądało w oczy. Mają sporo, a chcą jeszcze więcej. Czy te same korporacje inwestujące ogromne środki w ochronę swych praw autorskich, w imię tej samej sprawiedliwości, są gotowe wpierać działania na rzecz łatwiejszego dostępu do dóbr kultury różnych grup społecznych, które z powodu ubóstwa są tego dostępu pozbawione? Myślę o konkretnych dzieciach i młodzieży, których nie stać na oryginalne programy komputerowe i które z powodu tej sytuacji spychane są do obozu „wykluczonych”. Czym innym jest walka z piractwem, a czym innym jest pogłębianie czyjegoś duchowego i kulturalnego ubóstwa pod hasłami wolnorynkowej „sprawiedliwości”. Idea praw autorskich i praw własności intelektualnej winna być konfrontowana z prawami każdego człowieka do rozwoju i ubogacania swojej osobowości. Gdy jednym słusznym punktem widzenia problemu wynagradzania za twórczość intelektualną jest perspektywa ekonomiczna, to nie daleko nam do nowych rodzajów społecznej niesprawiedliwości.

Pewnie i w Końskowoli nie brakuje osób, które korzystają nieuczciwie z różnych dóbr intelektualnych np. ze wspomnianych programów komputerowych. Takim potrzebne jest ACTA, aby przywracać sprawiedliwy porządek. Ale nie brakuje też i takich, którzy nie skorzystają z kina i sali koncertowej, bo wszyscy, którzy na tym zarabiają bardziej myślą o zysku, niż o upowszechnianiu dóbr kultury. Kluczowa jednak zależność pomiędzy Końskowolą a ACTA ukryta jest w naszej chciwości: czy autentycznie walczymy z nią w sobie czy udajemy, że nie mamy z nią problemu i dokarmiamy ją bezkompromisową walką o to, co moje?

Ks. Adam Bab

babadas@poczta.onet.pl

przycinanie psom uszu i ogonów.

W nowej ustawie został bardzo wyraźnie określony zakaz zabijania zwierząt ze wskazaniem wyjątków, kiedy to uśmiercenie zwierzęcia jest dopuszczalne. Są to takie przypadki jak ubój i uśmiercanie zwierząt gospodarskich, połów ryb zgodnie z przepisami o rybołówstwie i rybactwie śródlądowym, działania niezbędne do usunięcia poważnego zagrożenia sanitarnego ludzi lub zwierząt, polowania, odstrzałów i ograniczanie populacji zwierząt łownych. Za zabijanie, uśmiercanie zwierząt albo dokonanie uboju zwierzęcia z naruszeniem określonych przepisów ustawy grozi grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 (dotąd była to grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku). Tej samej karze podlega ten, kto znęca się nad zwierzęciem. Jeżeli sprawca działa ze szczególnym okrucieństwem podlegać będzie karze pozbawienia wolności do lat 3 (dotąd groziła grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2).

Jeśli chodzi o problem bezdomnych zwierząt, nowa ustawa wprowadziła pewien obowiązek informacyjny – osoba, która napotka porzuconego psa lub kota, w szczególności pozostawionego na ulicy, ma obowiązek powiadomić o tym najbliższe schronisko dla zwierząt, straż gminną lub policję. Oznacza to m.in., że myśliwi nie będą mogli odstrzeliwać blakających się zwierząt domowych.

Zmianie ulegają przepisy dotyczące handlu zwierzętami domowymi. Nowa ustawa nie zezwala na sprzedaż tych zwierząt poza miejscami hodowli, które dodatkowo muszą być zarejestrowane w specjalnych stowarzyszeniach. Wprowadzono zakaz kupna i sprzedaży zwierząt domowych na targowiskach, targach i giełdach. Kupno i sprzedaż zwierząt domowych nierasowych są zabronione, ale nadal można nieodpłatnie oddawać psy i koty.

Grażyna Różycka

Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, Ośrodek Szkoleniowo-Wystawienniczy w Sitnie



Czas strażackich podsumowań

OSP Witowice

W sobotę 28 stycznia 2012 r. w remizie OSP Witowice odbyło się doroczne Walne Zebranie Sprawozdawcze za rok 2011. Licznie przybyli zaproszeni goście m.in.: starosta Witold Popiołek, Komendant Powiatowy PSP w Puławach bryg. mgr inż. Grzegorz Podhajny, Komendant Gminny Zbigniew Zadura, wójt Stanisław Gołębiowski oraz czterdziestu druhow strażaków. Prezes OSP Witowice **Wojciech Ciotucha** przywitał przybyłych oraz otworzył zebranie.



Jednostka OSP Witowice posiada najdłuższy staż w Krajowym Systemie Ratowniczo - Gaśniczym w naszej gminie. Liczy sobie sześćdziesięciu ośmiu członków, z czego liczną grupę stanowią młodzi druhowie. Strażacy bardzo sobie chwalą współpracę ze Stowarzyszeniem Aktywna Wieś Witowice oraz tutejszym Kołem Gospodyń Wiejskich.



Podczas zebrania podsumowano działalność jednostki w 2011 r. Strażacy z Witowic interweniowali trzynaście razy, z czego dziesięćkrotnie wyjeżdżali do pożarów. Wyposażenie jednostki powiększyło się o sprzęt ochrony górnych dróg oddechowych oraz sygnalizatory bezruchu – znacznie zwiększające bezpieczeństwo strażaków. W remizie OSP wyremontowano drzwi garażowe, a dzięki pomocy wójta Stanisława Gołębiowskiego w garażu zamontowano nowy system grzewczy – instalację gazową zamiast elektrycznej, co stanowi novum na terenie gminy. W 2011 r. udało się również wymienić dach na magazynku przeciwpożarowym. W 2012 r. planowana jest wymiana dachu remizy OSP, Stowarzyszenie Aktywna Wieś Witowice ubiega się o środki unijne na ten cel.

OSP Końskowola

W sobotę 11 lutego 2012 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze za rok 2011 r. Ochotniczej Straży Pożarnej w Końskowoli. Prezes jednostki **Grzegorz Kozak** przywitał gości: przedstawiciela Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach mł. asp. Łukasza Wiejaka, wójta Stanisława Gołębiowskiego, Przewodniczącą Rady Gminy Małgorzatę Szpyrę, Sekretarza Zarządu Renatę Kozak, Komendanta Gminnego



Zbigniewa Zadurę oraz wszystkich pozostałych przybyłych. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych druhow.

W 2011 r. końskowolska jednostka OSP liczyła 51 członków zwyczajnych (czynnych), dwóch honorowych oraz trzech wspierających. W grupie 56 strażaków znalazło się 13 kobiet, tworzących Kobiecą Drużynę Pożarniczą. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, działająca w ramach jednostki, liczy sobie ośmiu członków. Druhowie z OSP Końskowola prowadzili działania

prewencyjne – organizowali pogadanki dla dzieci i młodzieży połączone z prezentacją sprzętu strażackiego. Jednostka w 2011 r. trzydzieści osiem razy wzięła udział w akcjach ratowniczych, z czego 23 razy gaszono pożary a piętnastokrotnie strażacy pomagali w likwidacji miejscowych zagrożeń.



Strażacy uczestniczyli w gminnych zawodach. Jednostka pozyskała nowy sprzęt i wyposażenie m.in. zbiornik brezentowy, węże ssawne oraz tłoczne, niezbędne elementy ubioru. Druhowie OSP Końskowola aktywnie uczestniczyli w parafialnych oraz gminnych uroczystościach i imprezach.

A.B.

Ostatnie pożegnanie

Śmierć jest tak bardzo punktualna, że zawsze przychodzi za wcześnie.

8 lutego społeczeństwo naszej gminy, pożegnało wieloletniego dyrektora GOK, **Jana Urbanka**. Liczna rzesza uczestników pogrzebu dowodzi, że był darzony wielką sympatią.

Jan Urbanek przez piętnaście lat był dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury. Pełnił również wiele odpowiedzialnych funkcji, między innymi w Ochotniczej Straży Pożarnej. Był wielkim społecznikiem, a jednocześnie człowiekiem nie lubiącym rozgłosu. Otwarty dla wszystkich, nie odrzucał i tych, którymi inni gardzili. Jako dyrektor placówki kulturalnej starał się zapewnić społeczności lokalnej dostęp do kultury masowej. Do



naszej maleńkiej Końskowoli przyjeżdżali z koncertami znani artyści scen warszawskich, tacy jak Danuta Rinn, Teresa Lipowska, Ewa Tabaczewska, Krystyna Sienkiewicz, Bruno Oya, Ignacy Gogolewski. Gościliśmy aktorów z Teatru Juliusza Osterwy z Lublina oraz Zespół Piosenki Wojskowej Desant. W GOK-u odbywały się zajęcia taneczne Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle”, działało ognisko muzyczne, nauka gry na instrumentach, pracownia fotograficzna, kółka teatralne. Pan

Janusz (tak go nazywano) – sam bardzo angażował się w różne imprezy. Pamiętamy jak świetnie sprawdzał się w roli świętego Mikołaja, czy też gdy odtwarzał jedną z głównych ról w widowisku z okazji Dni Końskowoli. W tym miejscu należałoby nadmienić, że Dni Końskowoli i I Święto Róży (nie Róż) mają swój początek podczas jego pracy w Kulturze. Jedyna, tak obszerna i dokładna, historia naszej miejscowości, czyli wydawnictwo „Dzieje Końskowoli”, powstało pod Jego przewodnictwem. Był przewodniczącym komitetu redakcyjnego, a także prezesem Końskowolskiego Towarzystwa Regionalnego, które tę pozycję wydało. Nawet kiedy przestał być dyrektorem, zaproszony do pracy w jury Konkursu Wiedzy o Końskowoli, nigdy nie odmówił pomocy. Zawsze można też było liczyć na talerz bigosu lub grochówki, własnoręcznie przez Niego ugotowanej, aby podreperować siły podczas imprez masowych, takich jak Dni Końskowoli i Święto Róż.

Radość życia i optymistyczne nastawienie do świata i ludzi, koleżeńskość, skromność, to cechy dopełniające osobowość Jana Urbanka. I taki pozostanie w pamięci tych, którzy Go znali.

Pracownicy GOK

Rodzinom strażackim ku pocieszeniu

Służba strażacka jest powołaniem, na wyznaczonym sobie odcinku. Każdy z nas otrzymał coś, czym winien się dzielić.

Czego nie jesteśmy w stanie wykonać jest dziełem.

Nasze talenty winny służyć wzajemnie.

Codzienna służebna praca to spłacanie kredytu, jakim jest zdrowie i życie.

Cierpienie jest bólem, który nas kształtuje,

Zatroskane serce pozostaje w ciągłej gotowości.

Kto z żywiołami walczył ten zwyciężał.

Przyodział mundur, trwał do końca swoich dni.

Poznał radość niesienia pomocy, ocalając dumę i honor ochotnika.

*Za wszystko Strażackie Dziękuję
W imieniu Straży Pożarnych Piotr Przygodzki*

Ochotnicza Straż Pożarna w Opoce

Nasza Straż Pożarna
Jest najmłodszą w gminie
Nie ma większych zasług
Lecz z orkiestry słynie
Po dwudziestu latach
Mamy dziś strażnicę
Gmach to piękny – okazały
Lecz łazienek jest za mało
Nie ma huraganów
Nie ma tu powodzi
Jeden wyjazd na lat kilka
Tak w raportach nam wychodzi
A gdy w wiosce nocą
pożar gdzieś wyskoczy
Kiedy znów pokaże
Swe czerwone oczy.
Pech, bo to nie strzecha
Ani sterta słomy
Ale to tabaka
płonie u strażaka.
Spłonęła suszarnia
W niej tabaka sucha
Taki to dorobek
Niejednego druha.
Nasza motopompa
Stara – nic nie warta
A wypożyczona
Z miejsca jest zatarta.
Syrena nasza
To Bóg wie po co
Wyje czasami
Też późną nocą.

Nie ma wypadku
Nie ma pożogi
Lecz ludzi stawia
Na równe nogi.
Ktoś widział smerfy
I gargamela
Były w remizie
Tu od wesela
Być może to ich
Krecia robota
Ich to rozpoznał
Sąsiad zza płota.
Druhow w miarę bo czterdziestka
Jak na wioskę to wystarcza
W średnim wieku, młodzi, starzy
Być strażakiem młodzież marzy.
Orkiestrantów też jest kupa
Weterani i juniorzy
Wszyscy pięknie są ubrani
Jest niejeden wśród nich pani.
Mamy tu muzyków
Są też i śpiewacy
To sami artyści
Ci nasi strażacy
Nasz strażak na baczność
Wyspać się potrafi
Znajdźcie mi drugiego
W tej naszej parafii.
Jubileusz za lat kilka
Ja już dzisiaj sobie marzę
I mieszkańcy i strażacy
Czas pomyśleć o sztandarze.

Henryk Sulek Opoka

Oplatek seniorów

W niedzielę 22 stycznia 2012 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli z inicjatywy końskowolskiego oddziału Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów odbyło się doroczne spotkanie oplatkowe seniorów. Przybyli m.in. starosta Witold Popiołek, Przewodniczącą Rejonowego Oddziału Związku - Ewa Dobraczyńska, dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy Iwona Stochmal, Przewodniczącą Rady Gminy Małgorzata Szpyra, dyrektor końskowolskiego Gminnego Ośrodka Zdrowia Marzanna Skwarek, ksiądz proboszcz Adam Bab, dyrektor GOK Krzysztof Kosmala.

Przy tej okazji zaprezentowana została część artystyczna przygotowana przez chór „Śpiewający Seniorzy” oraz debiutującą na scenie Kapelę Ludową działającą od kilku miesięcy w GOK. Przewodniczącą koła PZERiI w Końskowoli **Irena Stefanek** przedstawiła zebranych sprawozdanie z działalności za



2011 rok.

Koło Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Końskowoli tradycyjnie zorganizowało doroczne obchody: Światowego Dnia Inwalidy, Dnia Starszego Człowieka oraz spotkanie oplatkowe dla seniorów stanowiące ważne wydarzenia w życiu gminy. W uroczystościach tych uczestniczyło łącznie około 450 osób, przy okazji spotkań poruszano problemy osób starszych i niepełnosprawnych.

W 2011 r. czterdziestu siedmiu członków Gminnego Koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów skorzystało ze zorganizowanych wczasowycieczek. Popularnością cieszyły się jednodniowe wyjazdy, chociażby do Zamościa, Zwierzyńca oraz Szczepieszyna. Stu trzydziestu potrzebujących mieszkańców gminy Końskowola zostało objętych pomocą żywnościową (dzięki dofinansowaniu z UE) – wydano 8994,7 kg produktów spożywczych.

Spotkanie przebiegało w rodzinnej, ciepłej atmosferze. Wspólny śpiew kolęd i wesołe pogawędki stanowiły znakomitą alternatywę na niedzielne popołudnie.

R.

Dziecko w rodzinie z problemem alkoholowym¹

W rodzinach, w których jeden z rodziców nadużywa alkoholu, wszystko się kręci wokół tego właśnie rodzica. Pozostali członkowie rodziny zadają sobie wciąż te same pytania: Co on/ona teraz robi? Czy pije? W jakim stanie wróci do domu? O której wróci? Jaki będzie miał/a humor? Czy straci wszystkie pieniądze? itd. Całe życie rodziny koncentruje się na rodzicu i jego picciu, podczas gdy inne osoby, w tym również dziecko, pozostają w cieniu. Sprawy i problemy dziecka wydają się nieistotne w obliczu tragedii rodzinnej. Dziecko jest zostawione samemu sobie.

Na pierwszy rzut oka dzieci te nie różnią się od pozostałych rówieśników. Często są dobrymi (a nawet najlepszymi uczniami), są grzeczne, nie sprawiają kłopotu. Patrząc na nie nikt nie podejrzewa, że w ich rodzinie rozgrywa się dramat. Tymczasem odbiciem domowej rzeczywistości jest to, co się dzieje w psychice dziecka. **Dziecko doświadcza ogromnej ilości napięć, lęków, dezorientacji i pozostaje z tym wszystkim osamotnione.**

Taki stan rzeczy sprzyja tworzeniu się obronnej postawy życiowej. Czym to się przejawia? Dziecko wychowywane w zdrowej rodzinie jest otwarte i ufne, rozgląda się, wędruje, eksperymentuje. Dziecko, które wykształciło w sobie postawę obronną, można by rzec, zastyga w postawie czujności, gotowości na przyjęcie ataku. Napina się i zamyka w sobie. Nie podejmuje ryzyka, paraliżuje go lęk przed zmianami.

Postawa ta wynika z przeżytych urazów, a także z poczucia chaosu, niepokoju, wrażeń nieprzewidywalności, braku oparcia. Dziecko nigdy nie wie, co za chwilę się wydarzy, nie ma pewności, czego może się po rodzicach spodziewać. **Tymczasem w rodzinie alkoholowej dziecko doświadcza totalnego zagubienia.** By przetrwać, uczy się trzech rzeczy: nie ufać, nie mówić i nie odczuwać. Nie ufać, bo zawiedzione nadzieje i niedotrzymane obietnice sprawiają zbyt duży ból. Nie mówić, bo w domu nie wolno mówić źle o mamie czy tacie, nie wolno mówić o tym, co boli, smuci czy złości. W domu panuje ponura zмова milczenia, a dziecko - z konieczności - staje się jej uczestnikiem. Nie można też poskarżyć się obcym, poprosić kogoś o pomoc, bo to przecież wstyd... I w końcu - uczy się też nie odczuwać emocji, bo tak jest bezpieczniej. Nie odczuwać bólu, smutku, złości, strachu, nienawiści. Nie odczuwać, by znieczulić samego siebie i by łatwiej było to wszystko znieść. Nie odczuwać, by nie zranić swoimi negatywnymi emocjami któregoś z rodziców i nie stracić w konsekwencji ich miłości.

To wszystko sprawia, że w umyśle dziecka jest totalny chaos myśli i uczuć oraz cała masa skrywanych, tłamszonych emocji, olbrzymie zagubienie i napięcie wewnętrzne. **Takie przeżycia nie pozostają oczywiście bez wpływu na przyszłe życie dziecka.** Jeśli całe jego dzieciństwo upłynie w tym chorym, dysfunkcyjnym systemie, gdzie nikt nie zadba o jego zdrowie emocjonalne, dziecko może wyrosnąć na emocjonalnego kalekę, niezdolnego do osiągnięcia szczęścia i pełnej samorealizacji.

Wszystkie dzieci w rodzinach alkoholowych doświadczają zaniedbania emocjonalnego. Czują się opuszczone, pomimo, że rodzice są obecni i zaspokajają fizyczne potrzeby dziecka. Rodzice bowiem zawsze koncentrują się na czymś innym: na alkoholu, na tym, że partner pije, na utrzymaniu rodziny. Dziecko czuje, że nie powinno zwracać głowy sobą ani swoimi potrzebami, że nie może sprawiać kłopotów. Sądzi, że musi się wychowywać tak, jakby było osobą dojrzałą do wspierania rodziców w życiowych problemach, a nie dzieckiem, które ich potrzebuje (M. Kucińska, 2002). **W efekcie pojawia się w nich złość lub nienawiść do rodzica:**

- ponad połowa z nich mówi o poczuciu osamotnienia,
- 40% przyznaje się do strachu przed rodzicem i do poczucia wstydu za niego,
- co czwarte nosi w sobie poczucie winy, czując się odpowiedzialne za złą sytuację w domu,
- uczucia jakie w sobie noszą (po latach): złość, agresja, bunt, gniew, lęk, wewnętrzny ból, wewnętrzna pustka,
- w dzieciństwie kształtują się ich negatywne przekonania na swój temat.

Można jednak zmienić ten scenariusz. Jeśli Twoją rodzinę dotyka opisywany tu problem, to po pierwsze powinnaś skorzystać z profesjonalnej pomocy. Mimo niesprzyjających okoliczności, Ty również możesz, zadbać o to, by zapewnić dziecku lepsze warunki rozwoju. By wyrosło na człowieka pewnego siebie, świadomego własnej wartości, otwartego, pogodnego, osiągającego sukcesy. Oto kilka najważniejszych wskazówek:

- 1. Przede wszystkim zdobądź wiedzę na temat alkoholizmu.** Wiedza to potężny oręż w walce z tą chorobą. W społeczeństwie panuje wiele błędnych mitów na jej temat, a te prowadzą do błędnych poczynań i w konsekwencji do pogarszania sytuacji. Poczytaj książki, broszurki na ten temat, znajdź w internecie informacje wpisując w wyszukiwarce hasło „współzależnienie” i koniecznie zacznij uczestniczyć w grupach wsparcia AL-ANON. Dzięki temu zmienisz się, a zmiana w Tobie będzie miała kolosalny i niezwykle pozytywny wpływ na Twoje dziecko.
- 2. Rozmawiaj z dzieckiem o wszystkim, co się dzieje w domu.** Nie powinno być żadnych tematów tabu. Pozwól mu pytać o wszystko, odpowiadaj szczerze i najlepiej jak potrafisz, zgodnie ze swoją wiedzą. Żadnych niejasności, enigmatycznych odpowiedzi, owijania w bawełnę, ukrywania.
- 3. Akceptuj wszystkie uczucia dziecka.** Nawet jeśli złości się na Ciebie, okazuje współczucie wobec osoby pijącej lub wręcz powie, że kocha ojca bardziej niż Ciebie. Daj mu do zrozumienia, że cokolwiek odczuwa - jest to OK. Ważne jest jedynie to, by forma wyrażania gniewu czy złości była odpowiednia (bez obraźliwych słów i gestów). Upewnij je, że może otwarcie mówić o tym, co czuje, nie będąc narażony na odrzucenie z Twojej strony.
- 4. Nie zgrywaj przed dzieckiem osoby nieomylnej, nieskazitelnej, idealnej.** Jesteś zwyczajnym człowiekiem, mającym prawo do chwil słabości i do popełniania błędów. Niech dziecko widzi w Tobie człowieka, a nie kamienny posąg.
- 5. Bądź konsekwentna i stanowcza. Niech dziecko wie, za co otrzyma karę, a za co pochwałę czy nagrodę.** Jeśli coś obiecasz - dotrzymuj słowa. Jeśli czegoś zabronisz, nie zmieniaj zdania pod wpływem impulsu. Nie staraj się pozyskać względów dziecka pobłażliwością. Niech Twoje zachowania będą logiczne i przewidywalne.
- 6. Pracuj nad sobą, by nie okazywać przy dziecku nadmiernych reakcji lękowych czy histerycznych.** Grupa wsparcia AL-ANON będzie w tym dla Ciebie wielką pomocą. Tam się wzmocnisz, a dzięki temu staniesz się rzeczywistym oparciem dla swojego dziecka.
- 7. Nie koncentruj się na alkoholiku i jego picciu.** Pomagasz mu tym samym trwać w jego nałogu. Skoncentruj się na sobie i swoim dziecku. Stawiaj Wasze potrzeby na pierwszym miejscu. Zatrósz się o Wasze bezpieczeństwo emocjonalne i materialne, nawet jeśli będzie się to wiązało z podjęciem jakichś radykalnych decyzji. Alkoholikowi nie pomożesz. Możesz natomiast pomóc sobie i dziecku.
- 8. Zawsze, bez względu na okoliczności, zapewnij dziecko o tym, że je kochasz.** Często je przytulaj, obdarzaj autentyczną uwagą, gdy sygnalizuje, że potrzebuje się przed Tobą wygadać. Nawet jeśli sama pochodzisz z rodziny dysfunkcyjnej i nigdy nie okazywano Ci czułości, możesz się teraz tego nauczyć. Znajdź siłę na życzliwy uśmiech i czuły dotyk dla dziecka. Ono tego b a r d z o p o t r z e b u j e .

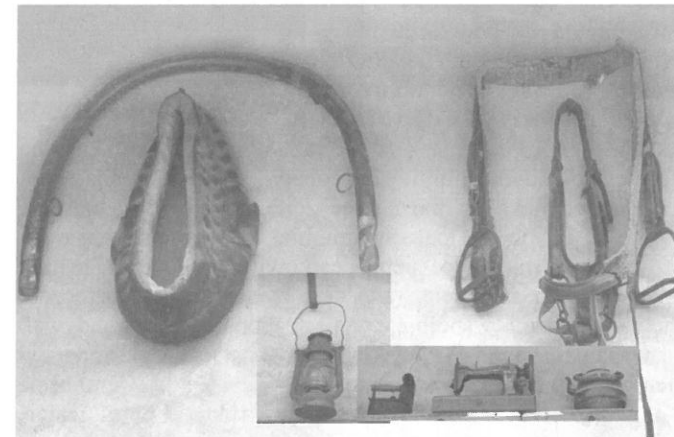
Pamiętaj, nie pomożesz alkoholikowi, koncentrując na nim swoje życie. Istotą tej choroby jest to, że alkoholik, aby zacząć się leczyć, musi poczuć na własnej skórze wszystkie negatywne skutki swojej choroby. Musi zostać ze swą chorobą sam, by znaleźć się na samym dnie, z którego będzie miał szansę się odbić. Żeby pomóc Wam wszystkim, musisz zająć się tylko i wyłącznie sobą i dzieckiem. Los Twój i Twojego dziecka leży w Twoich rękach. Od Ciebie zależy, co z tym zrobisz.

dr Marta Kozak
OWS „NADZIEJA”

¹Opracowano na podst. Jolanta Gajda, <http://www.we.dwoje.pl/dziecko;w:rodzine;z:problemem;alkoholowym>.

Moje hobby...

Pan Gustaw Bartuzi na co dzień mieszka w Pożogu Nowym i Czytelnikom „Echa Końskowoli” zapewne jest już znany. Kolekcjoner dawnych przedmiotów użytkowych, a także monet z różnych krajów świata posiada bogate zbiory, które chętnie prezentuje osobom zainteresowanym. Ponadto pan Gustaw interesuje się historią rodzimej wsi i regionu, należy do Końskowskiego Towarzystwa Społeczno – Regionalnego od początku jego istnienia oraz pełni funkcję kronikarza OSP Pożóg. Dla Czytelników „Echa Końskowoli” pan Gustaw Bartuzi opowiedział o swoich zainteresowaniach.



- Zdecydowanie można Pana nazwać regionalistą. Kiedy zaczęła się pańska fascynacja rodzinną miejscowością i jej historią?

- Zawsze interesowała mnie historia i geografia – a w szczególności dzieje Pożoga, które staram się dokładnie poznać i uporządkować. Zbieram dane na temat rozwoju miejscowości, zakładów niegdyś tu funkcjonujących – jak chociażby słynny ogród Czartoryskich, opracowuję zagadnienie komasacji. Obecnie szukam bardziej szczegółowych informacji o podziale miejscowości – na Nowy i Stary Pożóg. Marzy mi się publikacja na temat historii Pożoga – we współpracy z osobami dzielącymi moje zainteresowania.

- Jak zaczęła się pańska pasja kolekcjonerska?

- Tak jak u każdego, w naszym rodzinnym domu również znajdowały się stare przedmioty – zawsze budzące moją ciekawość. Poza tym jestem numizmatykiem i bywam na targach staroci. Tam, oglądając różne przedmioty, doszedłem kiedyś do wniosku, że przecież ja też mam wiele takich rzeczy – więc dlaczego nie miałbym ich pokazać? Dlatego postanowiłem je odnowić i zaprezentować – w formie takiej prowizorycznej wystawy, na podwórku. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś przeszedł obojętnie obok tych moich staroci – ludzie oglądają, pytają... Mam dawne żelazka, lampy – karbidówki z czasów wojennych, wagi, kołowrotki, całą uprząż, brony, pług, radła, cepy, kosę, sierp, szatkownicę do kapusty, ściągaczki do mleka, maselnicę i większe maszyny rolnicze, jak wóz konny. Ciekawym i ważnym przedmiotem jest dla mnie pewna

książeczka – „Kantyczka”, zbiór tekstów pastorałek i kolęd, która należała do mojego dziadka i liczy sobie kilkadziesiąt lat. Posiadam mapę z 1829 r., sprzed podziału miejscowości Pożóg. Myślę, że niespotykanym narzędziem jest olejarnia, której schematyczny rysunek prezentowany był w „Echu Końskowoli”.

- Jak Pan dba o eksponaty? Czy będzie można je obejrzeć w powstającej Izbie Regionalnej?

- Przede wszystkim wymagają konserwacji – ze względu na wpływ warunków atmosferycznych i wiek tych przedmiotów. Z pewnością część moich zbiorów trafi do Izby Regionalnej, która wkrótce powstanie z inicjatywy Końskowskiego Towarzystwa Społeczno – Regionalnego. Dzięki temu będzie



mogła je obejrzeć większa liczba osób.

- Wspomniał Pan o jeszcze jednej pasji – również kolekcjonerskiej. Skąd pomysł zbierania monet i banknotów?

- Zaczęło się od rozmowy ze znajomym. Kilka lat po denominacji zapytał mnie, jako kolor miało dawne dziesięć złotych... Obaj nie pamiętaliśmy. Zacząłem szukać tego banknotu i znalazłem – w książeczce do nabożeństwa mojej babki, naderwany czerwony pieniądz z datą wydruku 1 lipca 1948. Od tej pory zacząłem zbierać dawne pieniądze – polskie i zagraniczne. Posiadam przedwojenne, międzywojenne i bardziej współczesne egzemplarze. W mojej kolekcji można zobaczyć wszystkie monety i banknoty obiegowe od 1950 r.

- W zbiorach numizmatycznych znalazły się nie tylko polskie waluty...

- Zbieram również pieniądze zagraniczne, pierwszym obdarowała mnie sąsiadka po powrocie z ówczesnej Czechosłowacji. W zbiorach mam monety i banknoty z prawie wszystkich krajów europejskich, a także dalszych miejsc – chociażby Australii, Egiptu, Tunezji, Izraela, Turcji, Azerbejdżanu... Obdarowują mnie nimi rodzina i znajomi znający moje hobby, niektóre

sam przywiozłem z wycieczek zagranicznych. Posiadam monet ze stu pięćdziesięciu krajów oraz banknoty z siedemdziesięciu dziewięciu państw.

Dziękuję za rozmowę
Agnieszka Brzozowska

Prawdziwa miłość wystarczy za wszystko... Państwo Zofia i Aleksander Rodzikowie



opowiedzieli historię swojej znajomości.

Gumiaki i mundur – do zakochania jeden krok...

Mimo że obecnie mieszkają w Opoce, historia państwa Rodzików rozpoczęła się zupełnie w innych stronach – wsi Ręków, niedaleko Wrocławia. Pani Zofia przyjechała tam w odwiedziny do brata, a pan Aleksander mieszkał wraz z rodzicami - na ziemi odzyskanej, z powodu powojennych zniszczeń w rodzinnym majątku. Pewnego dnia młody mężczyzna wybrał się wraz ze swoją siostrą ciotecznią do jej znajomej – jak się później okazało, jego przyszłej żony. Pan Aleksander odbywający służbę wojskową – ubrany był w mundur. Po kilkudziesięciu latach pani Zofia ze śmiechem wspomina tę sytuację:

- Wracałam z widłami od rozrzucania obornika... On był w mundurze – od razu widać, że fajny chłopak. Miał piękne, niebieskie oczy, puszyste włosy i ładną buzię. Tylko mi było niezręcznie. Koleżanka miała gustowną sukienkę. A ja w takich kaloszach... a do tego z widłami. Myślałam, że się spalę ze wstydu! Ale poszłam do domu, umyłam się przebrałam i poszliśmy na spacer. Pan Aleksander z tego pierwszego spotkania zapamiętał urodę wybranki, niezręczne rekwizyty traktuje z humorem:

- Jak nie udasz się na brudno, to i ubrać się będzie trudno... Zachwyciły mnie jej piękne oczy, włosy, figura...

Zanim doszło do ślubu zakochani spotykali się przez trzy lata – ale bardzo rzadko, raz do roku, wiosną. On był w wojsku, ona została w domu rodzinnym. Nie pisali do siebie z uwagi na wścibską koleżankę – szwagierkę listonosza przechwytyjącą listy. Rodzice pani Zofii początkowo nie byli przekonani co do jej wybranka:

- Mama mówiła: po co ci taki światowiec! Wiadomo, czy już nie ma innej... Bardzo się obawiała, co z tego wyniknie. Tato szybciej przekonał się do Olka. Po rozmowie z moim wybrankiem

powiedział, że jeśli się sobie podobamy - to on się zgadza na ślub. Wiosną, na Wielkanoc zaręczyliśmy się. Kiedy byliśmy osobno wciąż tęskniłam do Aleksandra, ale miałam do niego zaufanie i byłam pewna, że on też czeka na mnie.

Nie tylko kuzynka listonosza była zazdrosna o młodego żołnierza. Kiedy kilka dni przed ślubem pani Zofia umyła na podwórku plecy swojemu przyszłemu mężowi – panny we wsi były oburzone i postanowiły odbić jej narzeczonego! Potem jeszcze nie raz kobiety miały zakusy na wesołego blondyna, mimo że był żonaty... W końcu jedna z nich stwierdziła: „jaką on musi mieć żonę, że nawet na nas nie spojrzy...”. Między małżonkami nie było gniewu ani scen zazdrości – mieli do siebie całkowite zaufanie. Złośliwi zazdrościli im szczęścia, radości z bycia razem. Narzeczeni chętnie spędzali wspólnie czas, doskonale się dogadywali i... wspaniale bawili na wiejskich zabawach. Pan Aleksander był niezrównanym tancerzem, a pani Zofia – z przyjemnością i powodzeniem dotrzymywała mu kroku. Polki, walce, kujawiaki, tanga, oberki - to ich młodość...

Zaręczyny były skromne - młodzi musieli się obejść bez pierścionka, kwiatów ze względu na trudne czasy, 1949 rok. Państwo Rodzikowie chętnie wracają we wspomnieniach do tamtych wydarzeń. Z organizowaniem wesela wstrzymano się do momentu przybycia pana młodego – na życzenie mamy pani Zofii, która nadal nie była przekonana co do przyszłości tego związku. Pan Aleksander przyjechał jednak na czas. Tydzień przed ślubem, zgodnie z tradycją, młodzi zapraszali gości na uroczystość oraz z rodzinami zajmowali się przygotowaniami. Szczególnie chętnie, ze łzami w oczach wspominają swój ślub:



- Wielka szkoda, że nie można było tego nagrać – tak, jak w dzisiejszych czasach... To był piękny ślub, w dużym gronie druhen i druhów. Do kościoła jechaliśmy ze starościnką i starostą piękną bryczką ciągniętą przez bułane klaczki z białymi grzywami, a za nami orszak weselny – choć modne były już samochody. Młodzież gromadziła się i przez okna obserwowała zabawę!

Pan młody, znany z pięknego głosu i talentu muzycznego śpiewał podczas mszy św. oraz wesela. Pamięta dawne piosenki, jedną z nich do dziś śpiewa żonie: **Prawdziwa**

miłość wystarczy za wszystko, mieszkaniem będzie nam cały świat, a księżyc światło nam da i słońce opał nam da - już widzisz jeden ciężar ci spadł... Prawdziwa miłość wystarczy za wszystko, co dzień to inny prezent Ci dam - raz kolę z kwiatów i ros, srebrzystą rzekę i las, i znów kolę ze stu lśniących gwiazd... Bo ja mam ciebie ty mnie, ja kocham ciebie, ty mnie i nam ze sobą nie może być źle...

O krowie, która jeździła koleją... Perypetie młodych małżonków

Po ślubie w 1951 r. młodzi niezbyt długo mieszkali



w Rękowie, a potem w Ostoi - u rodziców pani Zosi, którzy bardzo chcieli ich zatrzymać przy sobie. Kiedy pan Aleksander rozpoczął pracę w Łodzi, odległe dojazdy stały się kłopotliwe i męczące. W samym mieście mieszkali krótko. Pan Aleksander z tego okresu pamięta, jak żartował z żony że „nie wyrobi na wodę”. Pani Zofia zawsze lubiła czystość i bardzo dbała o dom. Bez względu na to, czy studnia była blisko, czy też trzeba było pokonać sporą trasę z wiadrami – gospodyni nigdy nie szła na ustępstwa, pranie i sprzątanie musiało być wykonane perfekcyjnie. W czasie, kiedy małżonkowie mieszkali w Łodzi – o czwartej rano ludzie w szlafrokach wyruszali po wodę, bo trzeba było jeszcze poczekać w kolejce... Mąż nie był tym zachwycony.

W 1955 r. młodzi przyjechali do Opoki. Początki nie były łatwe – należało wyremontować i urządzić dom, który nie miał nawet podmurówki. Jedne z pierwszych części dobytku przyjechały wagonem kolejowym:

- Teściowie jako wiano dali nam między innymi krowę i trochę wyposażenia. Tylko jak je przewieźć? Wynajęłam wagon kolejowy, w którym jechałem z tymi prezentami – krową, lustrem i obrazem ślubnym, który po dziś dzień wisi nad łóżkiem. Mimo pomyłki kolejarza, który podczas zmiany taboru nie zdążył zabezpieczyć dwóch wagonów - nic się nie stłukło... Chociaż krowa urwana z postronka przez chwilę leżała do góry nogami, a ja „pojechałem” do połowy wagonu i z powrotem pod ścianę mając pod jedną pachą lustro, a pod drugą obraz... Podczas tych przygód żona czekała na mnie w domu razem z synkiem.

Hodowali piękne krowy i konie, uprawiali tytoń, żniwowali i organizowali jesienne wykopki – ale w dawnych czasach pracowało się w gromadzie, trochę u jednego sąsiada, potem u drugiego, dzięki czemu znój i wysiłek nie dawały się tak bardzo we znaki. Mieszkańcy wsi spotykali się na rozmowy, żarty – przy darciu pierza, pracach gospodarskich lub po prostu towarzysko. Kiedy nadarzyła się okazja, pan Aleksander dołączył do orkiestry. Początkowo poproszono go o jeden występ, w zastępstwie – od tamtej pory gra po dziś dzień. Jak sam stwierdza: „Już mnie nie wypuścili”. Jednak żona nie była zadowolona z tego obrotu sprawy:

- Zawsze razem z mężem chodziliśmy do kościoła, a tu nagle – musiałam zacząć sama uczyć się na mszę św.

Z czasem pani Zofia przyzwyczaiła się do męża muzyka, a on – bardzo polubił grę w orkiestrze dętej.

Jeśli nie chcesz mojej zguby, szybko pralkę kup mi luby... Obowiązki i przyjemności

Pan Aleksander zawsze lubił zaskakiwać żonę i robić jej niespodzianki. W rodzinie znany jest ze swojego dobrego gustu oraz trafnych zakupów.

- Pierwszym prezentem była piękna apaszka z Ameryki, potem bluza karakulowa, suknie... Mąż zawsze trafiał w rozmiar, nigdy się nie zdarzyło, żeby jakaś rzecz była przyciasna czy zbyt duża. Z Łodzi przywoził mi piękne suknie. Wspaniałym prezentem była torebka, którą mam do dziś. Obecnie mąż też potrafi zaskoczyć miłą niespodzianką – kwiatuszkiem bez okazji...

Jeden prezent, choć z pozoru mało romantyczny, był szczególnie cenny w życiu młodych małżonków – w ich domu pojawiła się pierwsza na Opoce pralka... Pan Aleksander sprezentował ją żonie po narodzinach córki, wraz z zegarkiem – praktyczne połączył z pięknym. Jednak pralka, w obliczu przygód pani Zofii, stanowiła niezwykle cenny podarunek:

- Wszystkie kobiety chodziły prac nad Kurówkę. Nigdy nie prałam w rzece, ale pomyślałam – pora spróbować. Pierwszy i ostatni raz. W moich rodzinnych stronach nie było rzeki... Nie bardzo wiedziałam jak się zabrać do tego prania, więc wzięłam wszystkie brudne rzeczy w wiaderko i... wspaniałam do wody. Później biegłam i łowiłam.

Opowieść o wyjątkowym praniu to rodzinny żart. Małżonkowie do dziś śmieją się z tej przygody, w której pan Aleksander również czynnie uczestniczył:

- Akurat wracałam z Końskowoli. Przystanęłam na kładce, spojrzałam w dół... Patrę i oczom nie wierzę... Tam płynie moja

bielizna! Wyciągnęłam, biegnę do żony i pytam: „prałaś?” A ona na to: „prałam, ale nie wiem czy wszystko znalazłam...”

Pralka wybawiła z kłopotu panią domu oraz rodzinę i sąsiadki, którym pożyczano nowoczesne „dobrodziejstwo”.



Poza przygodą z praniem domowe obowiązki nie sprawiały trudności młodej gospodyni. Choć kulinaria początkowo nie były mocną stroną pani domu, wraz z mężem wspólnie nauczyli się gotować i piec – co dawało podwójną radość oraz satysfakcję. Do tego dobre rady teściowej, trochę praktyki w kole gospodyń wiejskich i pani Zofia robiła takie kartacze, że rodzina do dziś wspomina je z rozmarzeniem... Pyszne ciasta zawsze piekli zawsze wspólnie z mężem, w piecu chlebowym. Pan Aleksander twierdzi, że do dziś pamięta przepis na napoleonkę, piernik też by zrobił... Zdecydowanie najmocniejszą stroną pani Zofii były domowe porządki i w tej dziedzinie gospodyni nikt nie dorównał. Szybko zaskoczyła teściową swoimi umiejętnościami:

- Poszliśmy do mamy męża, zasiedliśmy do stołu a tam na obrusie takie fale.... Poczekaliśmy aż po jakimś czasie teściowa wyszła z domu i dawaj do roboty! Obrus został namoczony, wyprany, wspólnie z mężem go wyprostowaliśmy i położyliśmy na miejsce. Minę teściowej do dziś pamiętam. Pyta: „coś ty zrobiła?”, „jak ty to zrobiła?”. Najpierw bardzo się wystraszyłam, że coś zepsułam... Potem zdradziłam sekret idealnie gładkiego obrusu. Teściowa była dla mnie dobra, więc mogłam się jej tak odwdziżyć.



Oboje małżonkowie mają swoje pasje. Pan Aleksander zawsze kochał konie, już w wojsku odkryto, że doskonale się na nich zna. Natomiast pani Zofia w wolnych chwilach zajmowała się robotkami ręcznymi. Cała rodzina miała piękne i praktyczne rękawiczki, skarpetki, swetry a pan Aleksander nadal nosi śliczny szalik wykonany specjalnie dla niego przez żonę.

Tajemnica udanego małżeństwa – przede wszystkim dużo miłości i zrozumienia. Małżonkowie przyznają: „Kłóciliśmy się nie raz, ale nigdy nie gniewaliśmy. Ustępowaliśmy sobie nawzajem”. Państwo Zofia i Aleksander Rodzikowie nadal chodzą na spacer, pod rękę i z uśmiechem na ustach. Małżonkom – życzę stu lat w szczęściu, a Czytelnikom takiej miłości...

Agnieszka Brzozowska

Zimowe Nastroje 2012

By świąteczny nastrój i zimowe krajobrazy pozostały z nami jak najdłużej

Doroczny Przegląd Artystyczny „Zimowe Nastroje” organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli odbył się już po raz osiemnasty, w dniach 23 i 24 stycznia 2012. Tradycyjnie dzieci i młodzież mogły się wykazać w trzech kategoriach: plastycznej, literackiej oraz teatralnej. Powodem do radości jest niesłabnąca popularność przeglądu, a także zaangażowanie i znakomite owoce pracy uczniów z terenu naszej gminy.

Utrwalić pędzlem...

Największym zainteresowaniem cieszyła się kategoria plastyczna – łącznie trafiło do nas 235 prac wykonanych przeróżnymi technikami. Jury w składzie: Elżbieta Urbanek, Teresa Orłowska oraz Teresa Dymek z trudem wyłoniło najlepszych spośród grona młodych twórców. W grupie najmłodszych dzieci nagrody trafiły do Przedszkola w Pożogu – pierwsze miejsce przyznano Patrycji Łakomskiej, drugie – Natalii Lenart, a trzecie – Oliwii Grzegorzczak. W kategorii wiekowej od lat 7 do 9 nie wyłoniono laureata, a drugie miejsca zajęli ex aequo Mateusz Szwed (SP Końskowola) i Izabela Matras (SP Skowieszyn), trzecie – Bartosz Parzyszek ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli. Spośród dzieci w wieku 10 – 12 lat pierwszą nagrodę zdobyła Natalia Kniż (SP Skowieszyn), drugie miejsca – Aleksandra Matraszek i Weronika Ciupak, trzecie – Zofia Krasucka (wszystkie trzy są uczennicami Szkoły Podstawowej w Końskowoli). W kategorii najstarszych uczestników konkursu – od 13 do 15 lat nie przyznano pierwszego miejsca, druga nagroda trafiła do Agaty Bisek a trzecia – Mai Rojek. Nowatorskie prace – z dziedziny grafiki komputerowej – stanowiły ciekawą alternatywę dla pozostałych technik. Za najlepszą w tej dziedzinie uznano pracę Kacpra Seredyna, drugie miejsce przypadło Dominice Suszek a trzecie – Hubertowi Ratusowi (ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli).

Podczas Przeglądu „Zimowe Nastroje” nie mogło zabraknąć prac przestrzennych. Piękne i wymagające wiele pracy szopki, oryginalne aniołki i inne artystyczne ozdoby stanowiły nie lada wyzwanie dla jury. Pierwsze miejsce w tej kategorii przyznano dziesięcioletniej Sylwii Bartuzi (ZPO Pożóg), drugie gimnazjalistce – Milenie Salamandrze, a trzecie Agacie Rusek (ZPO Pożóg).

Przelać na papier...

„Zima”

Przyszła zima, śnieżna zima
wybieliła świat wokoło.
No i teraz wszystkie dzieci
mogą bawić się wesoło.

Bałwan miotłę w rękę trzyma
jest pełen obawy,
że mu dzieci strącą garnek,
gdy go wezmą do zabawy.

Ale dzieci się bawiły
bezpiecznie na sankach.
Wszystko dobrze się skończyło
nawet dla bałwanka.

*Izabela Matras 8 lat
Szkoła Podstawowa w Skowieszynie*

Kategoria literacka XVIII Przeglądu Artystycznego „Zimowe nastroje” cieszyła się popularnością przede wszystkim wśród uczniów szkół podstawowych. Z wielu zimowych i świątecznych wierszy trudno było wyłonić ten najlepszy, ocenić obiektywnie trud i pomysł danego autora. Jury w składzie: Teresa Dymek, Agnieszka Brzozowska pierwsze miejsce przyznało

Izabeli Matras ze Szkoły Podstawowej w Skowieszynie za wiersz „Zima”. Drugie miejsce przypadło Magdalenie Butryn ze Szkoły Podstawowej w Chrzachowie, a trzecie Patrycji Łubek (SP Chrzachów). Wyróżniona została także praca Kacpra Zaremby, również ze Szkoły Podstawowej w Chrzachowie.

Prace gimnazjalistów w tegorocznym przeglądzie prezentowały dosyć wyrównany poziom. Bardzo trudno było wybrać najlepszą – wszyscy autorzy starali się zachować oryginalność, stworzyć prace nastrojowe i refleksyjne. Pierwsze miejsce przyznano Agacie Chaborze, która napisała opowiadanie pt. „Mroźne święta”. Drugie miejsce przypadło ex aequo Agnieszce Szlendak, autorce „Tajemniczego gościa” oraz Patrycji Polak za tekst „Zagubiona magia świąt”.

Pokazać i opowiedzieć



Tegoroczne przedstawienia i jasełka, prezentowane przy okazji przeglądu, zaskakiwały i zachwycaly – zgodnie z przewidywaniami jury: Teresy Dymek, Teresy Orłowskiej, Agnieszki Brzozowskiej. Jak pierwsi, jeszcze przy nielicznej widowni, zaprezentowali się uczniowie klasy Ib Szkoły Podstawowej w Końskowoli z przedstawieniem „A może by tak jasełka”. W ciekawym i pomysłowym występie, przygotowanym pod okiem pani Marianny Krasieńskiej, wzięła udział duża grupa dzieci, które perfekcyjnie opanowały znaczne partie tekstów. Następnie na scenie zagościły pięciolatki, zwycięzcy przeglądu, prezentujący „Szelmstwa Lisa Witalisa”. Śliczne stroje, znakomite przygotowanie aktorów do debiutu scenicznego było zasługą pani Jolanty Wawer i zapewne także rodziców dzieci. Lisek, grany przez Kacpra Owczarka zasłużył na miano najlepszego aktora przeglądu. Wzruszająca opowieść o „Dziewczynce z zapalkami”, zaprezentowana przez uczniów klasy Ia, przygotowanych przez panią Zofię Szulik, trafiła w gusta



publiczności. Na scenie zagościł elegancki konferansjer, Maryja z Dzieciątkiem oraz biedna Dziewczynka z ponadczasowej baśni Andersena.

Niezwykle ciekawe i nowatorskie było przedstawienie „Gdzie was gwiazdka woła” przygotowane przez uczniów klasy VI a Szkoły Podstawowej w Końskowoli oraz państwa Elżbietę Długosz, Annę Kaczmarek oraz Tadeusza Salamandrę. Współczesna tematyka, w której znalazło się miejsce zarówno dla gwiazdy estrady, znudzonego bankiera, jak również Matki Teresy i ojca Maksymiliana Kolbego zaskoczyła widzów. Głębokie sentencje i historyczne fakty doskonale połączone zostały z bożonarodzeniowym tematem, dzięki czemu z pewnością pozostaną w pamięci oglądających. Aktualną tematykę powiązaną z klasyczną „Opowieścią wigilijną” zaprezentowali uczniowie Szkoły Podstawowej w Skowieszynie przygotowani przez panie: Justynę Kozak, Annę Matras, Annę Walasek. Sknerus w którego rolę wcieliła się Natalia Brzozowska, ex aequo z Lisem Witalisem nagrodzony mianem najlepszego aktora przeglądu, jako bogaty i niezwykle skąpy właściciel sklepu musiał przejść przemianę i stać się dobrodusznym filantropem. Z pomocą aniołów oraz szeregu innych postaci zdecydował on wspomóc ubogą rodzinę i zmienić swoje postępowanie.

Jasełka przygotowane przez uczniów Szkoły Podstawowej



w Chrzachowie entuzjastycznie opisywane przeze mnie w poprzednim numerze pisma okazały się bezkonkurencyjne i na równi z „Szelmstwami Lisa Witalisa” otrzymały pierwsze miejsce w przeglądzie. Podobnie jak w przypadku występu na

rzecz WOŚP, młodzi aktorzy zaprezentowali się znakomicie. Kategorię teatralną tegorocznego Przeglądu Artystycznego „Zimowe nastroje” zakończyli członkowie Koła Teatralnego „Skrzaty” działającego w Zespole Placówek Oświatowych w Pożogu. Dzieci pod kierunkiem pani Celiny Szczygalskiej oraz Agnieszki Saran przygotowały znakomite jasełka – barwne, ciekawe i oryginalne. Wesoły osiołek urzekł widownię, a pomysłów rekwizytów budziły zainteresowanie najmłodszych.



Wszystkim uczestnikom XVIII Przeglądu Artystycznego „Zimowe nastroje”- zarówno aktorom, jak i plastynom oraz literatom - serdecznie dziękujemy za udział w przedsięwzięciu. Wyrazy uznania oraz podziękowań kierujemy także do liczego grona Nauczycieli różnych specjalności, którzy pomogli dzieciom w przygotowaniu prac oraz występów.

*Agnieszka Brzozowska
Krzysztof Kosmala*

Ferie w Kulturze

Jak co roku w okresie ferii zimowych dyrektor i pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli starali się zapewnić dzieciom jak najwięcej atrakcji. Mimo mroźnej pogody – wiele osób skorzystało z naszej oferty i wspólnie miło spędziliśmy czas.

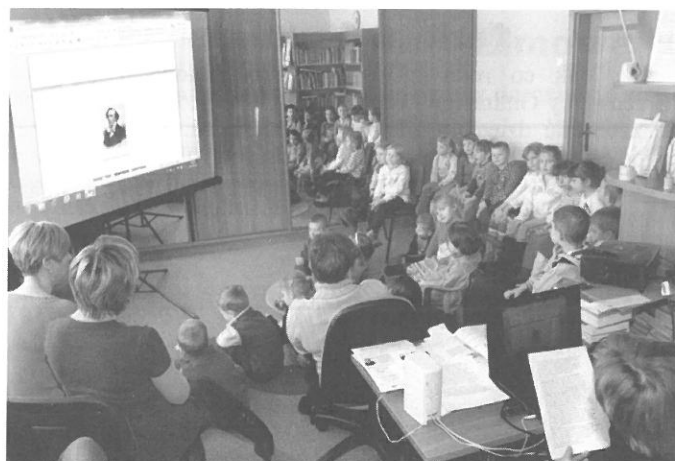


Zdecydowanie największym zainteresowaniem w GOK-u cieszą się zajęcia plastyczne – tak było również w czasie ferii. Pod opieką Elżbiety Urbanek mali artyści wykonywali ciekawe prace plastyczne – przeróżnymi technikami – tworzyli zimowe rzeźby z papieru gazetowego, masy solnej i plasteliny oraz bawili się na karnawałowym balu przebierańców. Impreza stanowiła atrakcję dla dzieci, które w barwnych strojach tańczyły, uczestniczyły w konkursach oraz malowały. W zorganizowaniu przedsięwzięcia pomogli rodzice małych przebierańców. W imieniu instruktora Elżbiety Urbanek oraz małych plastyków szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do państwa Stypulów z Końskowoli, którzy zapewнили upominki dla dzieci biorących udział w konkursach podczas balu przebierańców. Materiały plastyczne i biurowe pozostałe po balu wykorzystane zostaną na zajęciach plastycznych. Wielką atrakcją ferii 2012 stanowiły warsztaty witrażu pod kierunkiem pani Joanny Rybickiej, podczas których powstały przepiękne dzieła.



Ci, którzy lubią śpiewać i grać chętnie korzystali z zajęć muzycznych. Poza stały mi formami – nauką gry na instrumentach, lekcjami śpiewu dzieciom podobały się wspólne zabawy przy akompaniamencie Tadeusza Salamandry. Młodzi fotografowie z kółka „ZOOM” w ferie intensywnie pracowali – tworząc portrety oraz utrwalając na zdjęciach martwą naturę. Fotograf Teresa Orłowska w tajemnicy robienia pięknych zdjęć wprowadzała również dzieci i młodzież dopiero rozpoczynających przygodę z fotografią.

Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli również proponowała atrakcyjne formy spędzenia czasu. Najmłodszy mogli wyruszyć w „Bajkową podróż śladami H. CH. Andersena”, czy „Bajkową podróż do Francji”. Starsze dzieci korzystały z gier planszowych oraz pracowni multimedialnej, a także – za zachętą



pań bibliotekarek sięgały po arcydzieła literatury oraz młodzieżowe publikacje.

Nową inicjatywą podczas tegorocznych ferii było wyświetlanie filmów dla dzieci i młodzieży. Choć zaczynaliśmy w małym gronie, zainteresowanie wspólnym oglądaniem klasyków oraz kinowych nowości rosło. Zarówno najmłodszy – m.in. nasi sąsiedzi z Gminnego Przedszkola w Końskowoli, jak i młodzież byli zadowoleni z doboru repertuaru oraz prawdziwie kinowej scenarii.



Tradycyjnie podczas ferii Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli odwiedzili artyści z krakowskiej grupy ART – RE, którzy tym razem zaprezentowali spektakl pt. „Pinokio”. Mali widzowie bardzo emocjonalnie potraktowali przygody drewnianego kolegi, dzielnie bronili go przed zasadzkami i oszustwami szcwanego lisa oraz chętnie bawili się na scenie z bohaterami przedstawienia.

Mamy nadzieję, że podczas tegorocznych Ferii w Kulturze każdy znalazł coś dla siebie, a w przyszłym roku do grona osób spędzających wolne dni w Gminnym Ośrodku Kultury dołączą kolejni chętni.

Redakcja

Aby pańskie pędzle nigdy nie zasychały...



W czwartek 19 stycznia 2012 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli odbył się długo oczekiwany wernisaż malarstwa **Dariusza Jasiochy**. Talent naszego rodzimego twórcy znany jest z pewnością większości Czytelników, jego prace od lat cieszą się popularnością i niezmiennie zachwycają. Podczas styczniowego wernisażu mogliśmy podziwiać m.in. pejzaże z okolic Kazimierza Dolnego, rodzimych stron oraz kwiaty.

Oczywiście zaprezentowana została zaledwie niewielka część dorobku artysty, jednak dzieł w zupełności wystarczyło – aby wprawić w zachwyt przybyłych, z których każdy znalazł co najmniej jeden obraz szczególnie mu bliski... Ci którzy znają malarza, przyzwyczaili się już do jego wielkiej skromności. Niechętnie mówi o sobie, jednak kiedy zaczyna opowiadać o tworzeniu, konkretnym dziele – jego twarz staje się jeszcze bardziej pogodna... Dla Czytelników „Echa Końskowoli” Dariusz Jasiocha opowiedział o swoich dziełach i ich tworzeniu.

- Kiedy odkrył pan w sobie talent malarski?

- Jak wszystkie dzieci, lubiłem malować. I tak mi już zostało – na całe życie. Potrzeba tworzenia tkwiła we mnie od zawsze.

Żona malarza, pani Magdalena ze wzruszeniem opowiada o ważnym wydarzeniu w jego życiu – związanym z początkami profesjonalnego tworzenia:

- Mąż ukończył Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Gdańsku (obecnie ASP – przyp. red), był związany z pracownią znanego profesora Kazimierza Ostrowskiego. Kiedy kończył edukację, wykładowca powiedział mu niezwykle komplement: „Darku, życzę ci aby twoje pędzle nigdy nie wysychały- żebyś cały czas malował...”. Te słowa, świadczące o wielkim uznaniu dla talentu studenta, zapadły nam w pamięć na całe życie.

- Wiele pańskich prac przedstawia Kazimierz Dolny? Dlaczego akurat to miejsce?

- Bardzo lubię te okolice, szczególnie mniej znane zaułki, często zapomniane i zaniedbane miejsca. Jestem trochę niedzisiejszy – przy malowaniu nie korzystam z komputera, nowoczesnych pomocy. Maluję rodzinne krajobrazy, znajome miejsca – jak chociażby domek koleżanki mojej mamy.

- Jak wygląda tworzenie obrazu? Ma pan weny i musi chwycić za pędzel, czy zastanawia się nad dziełem i dopiero zaplanowany widok przenosi na płótno?

- Maluję tylko w zimie, bo zajmuję się również uprawą roli. Przez jakiś czas się rozmalowuję, a potem „wpadam w trans”... Pomysłów mam mnóstwo. Bardzo lubię wspomnienia z dzieciństwa, zapamiętane widoki i sytuacje. Siadam biorę pędzel i zaczynam malować, a potem nanoszę poprawki. Właśnie dlatego wolę malarstwo olejne od akwareli – nie muszę za każdym razem brać nowego płótna, mogę dowolnie zmieniać obraz.

- Pamięta pan swój pierwszy obraz?

- To był zachód słońca z jeleniem w lesie, olejny. Malowałem według pocztówki przedwojennej z dziełem Rapackiego.

- Wiem, że maluje Pan również postaci Świętych.

- Tak. To jeden z tematów moich prac, często maluję je na konkretne zamówienie. Chociażby jeden z wizerunków Matki Boskiej znajduje się w parafii Kozietuły w Powiecie Grójcekim. Święta Elżbieta razem z siostrami Elżbietankami pojechała na Syberię, gdzie zakładano nowy dom zakonny.

- Czy ma Pan obraz, który chciałby Pan namalować – chodzi Panu po głowie jakiś pomysł?

- Tak. Letni krajobraz: snopy zboża, droga polna i idący nią wędrowcy, macierzanka z przykurzonymi, lekko zasuszonymi trawami...

- Czy ma Pan swój ulubiony obraz? Albo taki, który szczególnie Pan zapamiętał?

- Kiedyś namalowałem taki obraz, martwą naturę... Powstał mimochodem, w ciągu jednej nocy i zdecydowanie miał swój urok. Podobnie wcześniej pole łubinów, stworzone na potrzebę wyjazdu – w czasach, kiedy obrazy były pieczętowane na przejściu granicznym. Po uzyskaniu niezbędnej pieczętki planowałem dokończyć dzieło, jednak nie było to potrzebne – stworzony naprędce obraz był bardzo udany.

- Niektóre obrazy emanują ciepłem i optymizmem, inne sprawiają wrażenie niepokoju...

- Moje przeżycia znajdują odzwierciedlenie na płótnie. Wszystko co robię jest autentyczne, naprawdę moje. To nie może być beznamietna praca. Kiedy malowałem jeden z obrazów dowiedziałem się o śmierci Nowosielskiego, usłyszałem w radiu tę wiadomość. To widać na powstałej wówczas pracy – jest inna od całej reszty...

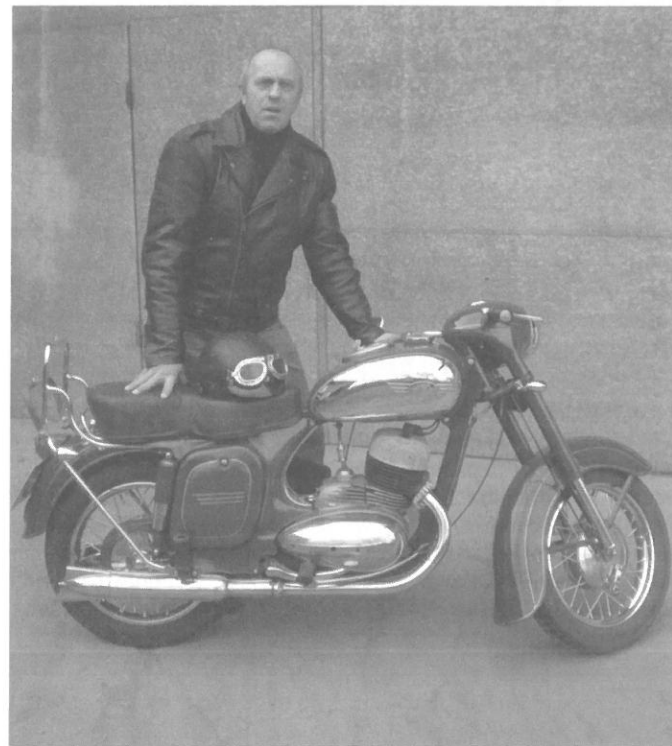
Dziękuję za rozmowę
Elżbieta Urbanek

Pasjonaci - Andrzej

*Kiedy siedzę na maszynie totalny czuję luz
Włączam silnik, daję kopa, za mną tylko kurz.
To wspinała jest maszyna choć ma czterdzieści lat.
Stary mój też ją dosiadał, to samo czuł mój starszy brat.*

*On odmienił moje życie odkąd poskładałem go.
On wyleczył mnie z kompleksów, dał mi swoją moc.
Nigdy mnie nie zdradził, nie zawiódł ani raz.
To wspinała jest maszyna, choć ma już ze czterdzieści lat.*

Dżem „Harley mój”



Umawiając się na wywiad z Andrzejem nie spodziewałam się, że spotkam aż tak wielkiego fascynata starych motocykli. Gdyby nasze spotkanie nie odbyło się w niedzielny wieczór (w poniedziałek rano do pracy) z pewnością przeciągnęłoby się ono do rana, bo Andrzej na temat motorów może mówić i mówić...

Swoje pierwsze „podejścia” do jazdy Andrzej zaczął na motorowerze Żak należącym do sąsiada i jak wspomina, największego problemu nie stanowiła sama jazda, ale włożenie pierwszego biegu. Kiedy trochę podrośł, jazdę ćwiczył również na sąsiada Komarze. W 1976 r. ojciec Andrzeja kupił mu Komarkę, więc szesnastoletni wówczas chłopak, za pozwoleniem rodziców udał się na kurs i zdobył upragnione prawo jazdy. Trzy lata później tato przywiózł od kuzyna Jawę 350, z 1956 r. Niestety była ona w opłakanym stanie - wizualnym i technicznym. Wszelkie próby uruchomienia jej spełzyły na niczym – dopiero po miesiącu rozbierania, składania, naprawiania silnika, prądnicy, elektryki itd. radość z przywrócenia jej „do życia” była ogromna. Przez kilka następnych lat Jawa była w ciągłej eksploatacji, aż do czasu zakupu przez Andrzeja samochodu i założenia rodziny. Żona, dzieci i inne ważne sprawy sprawiły, że Jawa na szesnaście lat odeszła w zapomnienie. W ciągu tego czasu dorastający synowie Andrzeja chcąc odpalić motocykl, próbowali wlać do baku benzyny. Niestety ciecżą w karnistrze nie było paliwo, ale oprysk do roślin... A że motor na oprysku nie



jeździ, Jawy nie odpalili, a Andrzejowi oczywiście do niczego się nie przynali.

Mimo że motor nie był używany, gdzieś tam tkwiło w Andrzeju marzenie o jazdach nim w przyszłości. Ożyło ono na nowo w 2005 r., kiedy na Witowicach odbyło się rozpoczęcie sezonu motocyklowego. Andrzej ostro wziął się wtedy do naprawy motoru, wówczas też odkrył tajemnicę jego synów... Oprysk po kilku latach w baku przeżarł i zniszczył zbiornik oraz wiele innych elementów... Znów konieczne były naprawy.

Andrzej należy do osób bardzo precyzyjnych i dokładnych, dlatego części do motoru kompletuje z wielką rozwagą; muszą być oryginalne bądź oryginałowi najbliższe. Elementy znajdował podczas wielogodzinnych poszukiwań w Internecie, pośród znajomych, częściowo na bazarach motocyklowych. Najwięcej problemu sprawiał mu bak, który znalazł aż w Monachium. Od czasu ukończenia remontu Jawy, Andrzej chętnie uczestniczy w wielu okolicznych imprezach motocyklowych: w Gołębiu, Końskowoli, Lublinie i Kazimierzu. Ze śmiechem opowiada o swoim udziale w wyścigu Super Weteranów -organizowanym przez grupę LGW Partyzant. Mimo że zajął jedno z ostatnich miejsc, miło wspomina pewnego starszego pana. Mężczyzna wręcz błagał go, aby wycofał się z wyścigu, gdyż tak pięknej Jawy szkoda by było zniszczyć...

Nawet nie podejrzewałam, że fascynatów starych motocykli jest tak wielu. Andrzej ma przyjaciół i znajomych w wielu miejscach w Polsce, a nawet w Czechach. Wszyscy chętnie pomagają sobie we wzajemnych poszukiwaniach części do motorów. Oprócz pięknej, czerwonej Jawy w garażu naszego bohatera stoi prawie już ukończona SHL-ka z 1965 r. Z podarowanych od znajomych dwóch SHL-ek planuje stworzyć jedną, a w planach ma zakup jeszcze dwóch Jaw. Co takiego pięknego jest w starych motorach? Jak sam mówi nie chodzi o samą jazdę, ale stworzenie pięknego motoru z kilku skrzynek z zardzewiałymi częściami, szukanie elementów po całej Polsce, oglądanie i dopieszczanie każdej

śrubki, chromowanie, malowanie, godziny spędzone w garażu, satysfakcję z ukończonego już motoru, a także tworzenie nowej historii - bądź co bądź zabytkowego już motoru... Nie sposób opisać każdą śrubkę, każdy silnik, kabelek, cylinder i inne elementy, o których mówił mi Andrzej. Jego opowieści pozwoliły mi spojrzeć na stare motory z całkiem innego punktu widzenia - z perspektywy nie tylko pięknego wyglądu motocykla, ale trudu włożonego w jego odnowienie.

Karolina Bartuzi



Karnawał w Gminie Końskowola – bale i zabawy

Zabawa choinkowa w Pożogu

W sobotę 21 stycznia 2012 r. w Zespole Placówek Oświatowych w Pożogu odbył się bal choinkowy. W godzinach porannych bawiły się przedszkolaczki oraz uczniowie klas młodszych – wszyscy w przepięknych przebraniach. Później w zabawie wzięły udział dzieci uczęszczające do klas IV – VI, a wieczorem dorośli. Doroczna impreza stanowi inicjatywę Rady Rodziców i niezmiennie cieszy się popularnością – zarówno wśród czekających przez cały rok na tę okazję uczniów, jak i rodziców dzieci. Podczas odwiedzin członków redakcji w ZPO w Pożogu, dyrektor placówki pani Bożena Chabros oprowadziła nas po budynku. Jako dawna uczennica tejże szkoły z przyjemnością wróciłam do dawnych sal lekcyjnych, w których bardzo wiele się zmieniło.



W każdej Sali lekcyjnej Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu centralne miejsce zajmuje tablica interaktywna. Nowoczesne i atrakcyjne dla dzieci wyposażenie sprawdza się na lekcjach znakomicie. Ponadto w każdej sali zostały wymienione drzwi – na funkcjonalne, estetyczne z lustrem weneckim umożliwiającym dyskretne zajrzenie do pomieszczenia. Łazienki szkolne po remoncie wyglądają nie tylko czysto i estetycznie, ale także gustownie. Odnowiona została szkolna szatnia. Poza tym na każdym kroku widoczna jest dbałość o estetykę, a także atrakcyjność budynku szkoły – dla uczniów, najważniejszych użytkowników tegoż miejsca. W kolorowych salach z przeróżnymi ozdobami, ciekawymi pomocami naukowymi a także pracami uczniów z pewnością uczy się oraz naucza z przyjemnością.

Agnieszka Brzozowska

Końskowola - karnawałowo

Jak co roku w karnawale dzieci z terenu całej gminy wzięły udział w zabawie tanecznej. Zabawę zorganizował Urząd Gminy i OPS w Końskowoli.

Pomimo fali mrozów, która wystąpiła na początku lutego, w dniu 7.02. 2012 r. aura okazała się przychylna i zaproszone dzieci w towarzystwie swoich rodziców mogły dotrzeć na bal. Sala gimnastyczna w budynku Szkoły Podstawowej zmieniła się w salę balową dzięki pięknej, karnawałowej dekoracji. Niektórzy uczestnicy zabawy wystąpili się w niezwykłych bajkowych strojach. Zabawa przebiegała w przyjemnej i radosnej atmosferze przy „żywej muzyce” zespołu p. Tadeusza Salamandry. Zorganizowano konkursy i zabawy integracyjne przy chustach i tunelach animacyjnych. W tych zabawach nie było barier wiekowych, brały w nich udział dzieci oraz rodzice. Dużą radość sprawiły dzieciom nagrody wygrane w konkursach oraz paczki ze słodyczami. Zmęczone zabawą dzieci były zaproszone na poczęstunek składający się z karnawałowych przysmaków. Ta inicjatywa to przykład wspaniałej współpracy wielu podmiotów, której efektem była dobrze zorganizowana impreza. Zarówno uczestnicy zabawy jak i jej organizatorzy mają satysfakcję z tak mile spędzonego czasu.

Składamy serdeczne podziękowanie za życzliwość, pomoc i współpracę p. Krzysztofowi Kosmali dyrektorowi GOK p. Beacie Antolak dyrektorowi Zespołu Szkół w Końskowoli i p. Iwonie Stochmal dyrektorowi Domu Środowiskowego.

Dorota Chyl

Bal karnawałowy w Środowiskowym Domu Samopomocy

To miał być bal nad bale. Po raz pierwszy zorganizowany u nas w domu, czyli w naszym Ośrodku. Zazwyczaj korzystaliśmy z gościnności szkoły, która udostępniała nam małą salę gimnastyczną. Tym razem były obawy czy dotrą zaproszeni goście, bo mroz nie skąpił swoich uścisków.



Nikt nie zawiódł w dniu balu 2 lutego 2012 r. przyjechali do nas Ośrodki z Rososzy, Kraśnika i Annapola. Po powitaniach, już tylko muzyka i zabawa. Gry i konkursy. Było również karaoke.

Cechą naszego balu było nałożenie przez nas „obowiązku” wystąpienia w strojach karnawałowych. Mieliśmy zatem różne przebrania. Od tradycyjnych masek karnawałowych, przez stroje rodem z Hawajów, aż po przedstawicieli Dzikiego Zachodu. Jedną z naszych uczestniczek wystąpiła w oryginalnej sukni balowej z okresu Baroku, wyszywanej „prawdziwymi” perłami. Oczywiście jako organizatorzy uhonorowaliśmy



dyplomami zarówno pomysłowość strojów, jak i kunszt taneczny. Było cudownie, wspaniale i bardzo, bardzo smacznie jeśli chodzi o kulinaria. A te serdeczne i szczere pożegnania oraz podziękowania rokuja nadzieje na spotkania kolejne. Tak też będzie. Wiercie nam, kto nie był. To był bal nad bale!

Marek Makuch

Czas zabawy w Chrzążowie

W Szkole Podstawowej w Chrzążowie zakończeniem pierwszego semestru nauki był bal choinkowy. W piątek 27 stycznia 2012 r. we współpracy z Radą Rodziców zorganizowano imprezę – najpierw bawiły się młodsze dzieci, potem uczniowie starszych klas. Zabawa była znakomita.

Dorośli korzystali z karnawału nieco później. W sobotę 11 lutego 2012 r. w Chrzążowie odbył się Bal Walentynkowy, zorganizowany po raz drugi, głównie dla mieszkańców wsi - przez Koło Gospodyń Wiejskich. Integracja i dobra zabawa były hasłami przewodnimi spotkania. Piękne waleńtkowe dekoracje oraz



strona kulinarna przedsięwzięcia stanowiły zasługę pań z KGW, muzykę zapewnił zaprzyjaźniony zespół Hazard. Jak przystało na waleńtkowe spotkanie, nie brakowało atrakcji – zabaw tanecznych, konkursu buziaków oraz specjalnych propozycji dla smakoszy – jak „kotlet z niespodzianką”, czy „superdeser dla zakochanych”. W menu oczywiście nie mogło zabraknąć „kulebiaków po chrząchowsku”. Znale z doskonałej kuchni gospodynie tym razem również wykazały się umiejętnościami kulinarnymi.

Waleńtkowa kolacja dla dwojga – przepisy dla zakochanych, aktualne nie tylko w lutym...

Nie od dziś wiadomo, że do serca mężczyzny najłatwiej trafić przez żołądek. Ta trochę oklepana prawda ma jednak naukowe uzasadnienie. Po zjedzeniu niektórych produktów w mózgu wytwarzają się endorfiny, które poprawiają nastrój i dają poczucie szczęścia. Podobne doznania towarzyszą osobom zakochanym. Zauważyłaś, że najedzony mężczyzna staje się potulny i zadowolony z życia? Jeśli dodać do tego fakt, że wiele owoców, przypraw i innych produktów zawiera składniki, które działają jak afrodyzjaki, to dobrze skomponowana kolacja wydaje się być najlepszym preludem do miłego wieczoru.

Warto też pamiętać o pięknym wyglądzie potraw i stołu. Wszak najpierw je się oczami! Przygotuj ukochanemu niespodziankę lub wspólnie zajmijcie się przygotowaniem posiłku. Walentynkowa kolacja może być bowiem początkiem niezapomnianej nocy. Jedzenie już dawno odgrywało rolę w sztuce uwodzenia. Walentynki to bardzo dobra okazja aby trafić nie tylko do serca mężczyzny, ale również do jego zmysłów. To stara (stosowana już od starożytności), ale sprawdzona sztuczka na podgrzanie atmosfery. Zadbaj o romantyczną atmosferę przy stole - przyćmione światło, świece i wasza ulubiona muzyka leżąca w tle dopełnią miłosną ucztę.

Podpowiem Wam, jakie zaserwować przystawki, napoje, danie główne oraz deser, abyście nabrali apetytu także na siebie! Wszystkie zaproponowane przepisy na waleńtki zawierają bowiem wśród składników jeden afrodyzjak... Zaostczyliście twój apetyt na jedzenie i miłość? Oto moje przepisy na waleńtki!

Na początek przystawki...

Przystawka – gra wstępna. Jest jak sygnał, że zaraz zacznie się prawdziwa uczta. To danie swym aromatem i wyglądem pobudza żołądek i zmysły.

Łosoś z kawioorem

2 plastry wędzonego łosia, słoiczek kawioru, sos chrzanowy
Łosia pokrój w plastry i zwiń w ruloniki. Na każdym kawałku ułóż pół łyżeczki sosu chrzanowego i odrobinę kawioru. Możesz przyozdobić porcję natką pietruszki i serwować łosia na małych kromkach pieczywa.

Salatka z Awokado

2 owoce awokado, 10 dag mrożonych krewetek, 4 łyżki majonezu, szczypiorek, koperek, sok z cytryny, sól do smaku
Krewetki obgotować we wrzątku i odcedzić. Awokado obrać ze skórki, przekroić wzdłuż, wyjąć pestkę i pokroić w plasterki.



Do koła należy trzydzieści pań, które chętnie angażują się we wszelkie przedsięwzięcia - organizowanie zabaw, uczestnictwo w szkoleniach, wpieranie ciekawych inicjatyw i akcji charytatywnych. W ostatnim czasie wspólnie ze strażakami gospodynie sfinalizowały remont remizy OSP w Chrzążowie – w kuchni pojawiła się nowa glazura oraz nowoczesne wyposażenie. Reaktywacja Koła Gospodyń Wiejskich w Chrzążowie zdecydowanie była znakomitą pomysł – paniom nie brakuje zapału, zdolności i radości ze wspólnej pracy.

Agnieszka Brzozowska

Przełożyć: awokado, krewetkami, skropić sokiem z cytryny i posolić do smaku. Udekorować majonezem zmieszonym z posiekanym koperkiem i szczypiorkiem.

Do dania głównego najlepiej będzie pasował szampan. Posilek zakończcie aromatyczną kawą.

Kawa inaczej

kawa rozpuszczalna, likier Sheridan's

Do filiżanki wsyp łyżeczkę kawy rozpuszczalnej i zalej ją gorącą (nie wrzącą) wodą. Dodaj łyżkę likieru kawowego Sheridan's i wymieszaj. Tak przyrządzona kawa pobudza i rozgrzewa!

Danie główne

Danie główne – szczyt smakowych doznań. Idealne powinno być pożywne, lecz lekkie, by nie rozleniwiać.

Polędwiczki z sezamem

40 dag polędwiczki wieprzowej, sól, pieprz, imbir, 2 łyżki maki, olej do smażenia, łyżka sezamu, gałązka oregano
Polędwiczkę opłukać, osuszyć, pokroić na plastry grubości ok. 1,5 cm, oprószyć solą, pieprzem i imbirem, odstawić na 30 minut w chłodne miejsce, by mięso nabrało aromatu, kawałki mięsa oprószyć makią, usmażyć na rozgrzanym oleju, sezam podprażyć na suchej patelni, posypać nim polędwiczki, ozdobić listkami oregano.

A na koniec deser!

Najlepiej zjeść go godzinę po daniu głównym. Tak by przedłużyć uczucie błogiej rozkoszy...

Krem bananowy

2 banany, mandarynka, cynamon mielony, 150 ml jogurtu naturalnego, 2 łyżki miodu, czekolada do dekoracji
Mandarynkę przekroić w poprzek na pół, wycisnąć sok, lekko podgrzać ze szczyptą cynamonu, ostudzić, banany obrać, pokroić na kawałki, dodać sok z mandarynki, zmiksować z miodem, ucierać dalej, dodając stopniowo schłodzony jogurt naturalny, powstały krem nałożyć do miseczek, ozdobić wiórkami czekolady.

Truskawki

Na waleńtkowej kolacji nie może zabraknąć deseru. Kogel Mogel z truskawkami będzie idealnym zakończeniem uczy.

2 żółtka, kilka łyżeczek cukru, truskawki

Przyrządź kogel mogel – wbij żółtka do szklanki, dodaj kilka łyżeczek cukru i zacznij mieszać. Ucieraj tak długo aż cukier całkowicie się rozpuści i utworzy się jednolita masa. Truskawki umyj, wyłóż na półmisku i maczaj je w koglu moglu.

Sylwia Figiel

Wieści ze szkolnej ławy...

Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu

Przedszkole w Pożogu zajmuje parter Domu Nauczyciela. Uczęszcza do przedszkola 65 dzieci w III grupach. Głównym celem pracy w przedszkolu jest wspieranie i ukierunkowanie rozwoju dziecka zgodnie z jego potencjałem i możliwościami w relacjach ze środowiskiem społeczno-kulturalnym i przyrodniczym. Zajęcia te przygotowują dzieci do podjęcia nauki w szkole. Założenia podjętych działań wychowawczo-dydaktycznych skupiają się na kształtowaniu u wychowanków postaw i umiejętności dotyczących szeroko pojętego bezpieczeństwa. Do dyspozycji dzieci jest nowo oddany plac zabaw z urządzeniami rozwijającymi sprawność ruchową i sale w nowej szacie graficznej.

Duża część dzieci jest uzdolniona plastycznie, z wielką wyobraźnią i wrażliwością na piękno. Wytwory prac dziecięcych wysyłane są w różne zakątki Polski: do Wrocławia, Katowic, Lublina, Puław, GOK w Końskowoli a także ozdabiają sale przedszkolne. Nagrody są większe lub mniejsze ale zawsze cieszą i motywują do dalszej pracy. W ostatnich latach przedstawienie teatralne przedszkolaków zdobyły dwa razy pod rząd puchar GOK w Końskowoli. Liczne dyplomy udziału w akcjach: „Góra Grosza”, „I ty możesz zostać św. Mikołajem”, „Dzień Pluszowego Misia”, „Kubusiowi przyjaciele natury” zdobią ściany przedszkola.

Dzieci w naszym przedszkolu są zawsze miło i serdecznie przyjęte. Obdarowywane miłością i ciepłem, chętnie w nim przebywają i często nie mają ochoty odchodzić do domu. Dlatego nie dziwi nas fakt zapisu dzieci z innych gmin i rejonów. Ciągłe wzbogacana baza dydaktyczna i nowoczesne zabawki sprzyjają dobremu rozwojowi dziecka w wieku przedszkolnym. Dzieci prawie codziennie przebywają na świeżym powietrzu, bez względu na porę roku, sprzyja to ich hartowaniu, a wynikiem tego jest duża



frekwencja.

W roku ubiegłym duży procent dzieci 6-letnich, decyzją rodziców podjęło edukację w kl. I. Świadczy to o efektywnej pracy przedszkola.

Kiedyś Urszula Sipińska śpiewała „Cudownych rodziców mam...” dziś my możemy stwierdzić z całą pewnością: WSPANIAŁYCH RODZICÓW MAMY. Rodzice z wielkim zaangażowaniem włączają się w życie przedszkola. Podstawowym warunkiem pomyślnie układającej się współpracy jest zdobycie zaufania. Rodzice są gotowi wiele uczynić dla swoich dzieci. Zabawy dochodowe dla dorosłych z przepysznym menu, festyny rodzinne i święta okazjonalne z własnymi wypiekami – to tradycja przechodząca z pokolenia na pokolenie. Sadzenie drzew, krzewów czy urządzenie placu zabaw nie odbyło się bez udziału rodziców. Za to wszystko pięknie zawsze dziękuje Dyrekcja ZPO – Bożena Chabros przy każdej nadarzającej się okazji i w dniu zakończenia roku.

Przedszkolanki z powołania

Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Chrzachowie
*Laleczko moja przeciućko wstań -
bo dziś w przedszkolu wspaniały bal.
Sukienkę nową różową włóż
Biegnijmy, biegnijmy już!*

W piątek 20 stycznia 2012 r. w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Chrzachowie świętowano Dzień Babci i Dzień Dziadka. Przedszkolaki, grupa maluchów i starszaków pod kierunkiem pań: Sylwii Iwań oraz Barbary Skruszeniec zaprezentowała inscenizację słowno – muzyczną „Kochamy nasze babcie i dziadków”. Na tę okazję przybyło pięćdziesięcioro sześciu gości. Mali artyści z przejęciem i radością recytowali i śpiewali dla kochanych osób, po czym obdarowali babcie i dziadków samodzielnymi przygotowanymi upominkami (do wykonanych wcześniej zdjęć dzieci zrobiły śliczne ramki). Po części artystycznej wszyscy udali się na poczęstunek przygotowany



przez Radę Rodziców – kanapki i owoce, ponieważ w szkole promowane jest zdrowe odżywianie dzieci.

R.

Pippi i przyjaciele

W dniu 24 stycznia 2012r. w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Chrzachowie gościli aktorzy Agencji Teatralnej z Białegostoku. Przedstawili oni uczniom przedstawienie pt. „Pippi i przyjaciele”, którego tematyka ściśle wiązała się z treścią Programu Profilaktycznego Szkoły.

Licznie zgromadzeni na sali gimnastycznej uczniowie mogli w niezwykle barwny sposób poznać opowieść o pewnej niefrasobliwej piegowatej dziewczynce z rudymi warkoczami. Towarzysząc Pippi w jej problemach dowiedzieli się, że zawsze i w każdej sytuacji należy być grzecznym i uprzejmym wobec innych. Uczyli się „na żywo” razem z nią, że należy codziennie myć zęby, mówić „dzień dobry” oraz pomagać innym w potrzebie.

W ten sposób każdy z widzów miał unikalną okazję, aby samemu powiedzieć zakłopotanej Pippi jak należy postąpić w trudnej sytuacji, a nawet po prostu pomóc jej oraz innym postaciom ze sztuki. Spotkanie z Pinokiem zakończyło się dla nich bardzo ważną nauką: nie należy kłamać, bo kłamstwo zawsze prędzej czy później wyjdzie na jaw. Natomiast pojawiająca się okienku mała Wiewióreczka przekonała się razem z dziećmi, że trzeba codziennie myć zęby i w ogóle dbać o swoje zdrowie: ubierać się ciepło i nie zapominać o szalik i czapkę.

Bez wątpienia jednym z najciekawszych przyjaciół głównej bohaterki spektaklu okazał się Pan Zegar. Pojawił się u Pippi z głębokim wyrazem smutku na swoim niebieskim obliczu, gdyż miał wielki problem. Pomimo tego, że chodził i odmierzał czas, to nie wiedział, która jest godzina, a poza tym miał odwrotnie

przyczepiony cyferblat. Na całe szczęście dzieci nauczyły Pana Zegara jak należy właściwie odczytywać godziny, a najodważniejsi ochotnicy poprawnie zamocowali tarczę na jego brzuszku.

Na zakończenie wszyscy uczniowie i nauczyciele podziękowali gorącymi brawami za ich wspaniałą grę oraz pełne zaangażowanie w propagowanie i wzmacnianie u uczniów właściwych ważnych zachowań w ich codziennym życiu rodzinnym i społecznym.

Grzegorz Rączka

Gminny Konkurs Wiedzy o krajach anglojęzycznych

Szkoła Podstawowa im. M. Konopnickiej w Chrzachowie po raz pierwszy zorganizowała **Gminny Konkurs Wiedzy o krajach anglojęzycznych 'Around Great Britain'**. Konkurs odbył się 26 stycznia 2012r. i przeznaczony był dla uczniów klas IV-VI z terenu gminy Końskowola. Wzięło w nim udział 38 uczniów z trzech szkół: ZPO w Pożogu, SP w Końskowoli i SP w Chrzachowie.

Głównym celem konkursu było propagowanie wiedzy



i poszerzanie zainteresowań uczniów szkół podstawowych zarówno językiem angielskim, jak i ważnym dla nauki języka aspektem kulturoznawczym. Zadaniem uczniów było zapoznanie się z najważniejszymi zagadnieniami z zakresu historii, geografii i kultury krajów angielskiego obszaru językowego oraz życiem codziennym ich mieszkańców. Celem konkursu było również zwrócenie uwagi uczniów na elementy kulturoznawcze pojawiające się zarówno w podręcznikach, źródłach internetowych jak i czasopiśmie dla uczących się języków obcych i zachęcenie ich do samodzielnego korzystania z takich źródeł.

Pytania konkursowe najwięcej trudności sprawiły uczniom klas IV. Największą ilość punktów w tej grupie zdobyli: Mrozek Daniel (SP Chrzachów), Borucki Jan (SP Chrzachów), Suszek Adrian (ZPO Pożóg) i Wiejak Małgorzata (SP Końskowola). Spośród uczniów klas V laureatami zostali: Cholewa Julia (SP Końskowola), Mańka Filip (SP Chrzachów), Paciejewska Natalia (SP Chrzachów) i Seredyn Kacper (SP Końskowola).

Spośród uczniów klas VI najlepsi okazali się: Kalinowska Patrycja (ZPO Pożóg), Sulek Małgorzata (SP Chrzachów) i Thiede Michalina (SP Końskowola), Furdal Krzysztof (SP Chrzachów), Suszek Dominika (SP Chrzachów) i Tutkaj Alicja (SP Końskowola). Na wszystkich uczestników konkursu czekał słodki poczęstunek, a dla najlepszych przewidziane są dyplomy i nagrody książkowe. Dziękujemy paniom: Jolancie Zawadzkiej i Annie Noworolnik za przygotowanie uczniów do konkursu, a uczniom za chęć i aktywne uczestnictwo i... zapraszamy za rok.

Monika Kulińska

Konkurs wiedzy o historii Polski

W poniedziałek 23 stycznia 2012 r., czyli w ostatnim tygodniu nauki przed feriami zimowymi, uczniowie Szkoły Podstawowej w Chrzachowie wzięli udział w **Konkursie wiedzy o historii Polski**. Głównym pomysłodawcą tego wydarzenia była pani dyrektor Mirosława Baca, natomiast organizacji podjął się p.

Grzegorz Rączka.

Tę wyjątkową imprezę poprzedził ponad miesięczny cykl przygotowań zakończony eliminacjami, w wyniku których wyłonione zostały trzy 3-osobowe drużyny mające reprezentować każdą ze starszych klas.

Już na samym początku konkursu uczniowie zetknęli się z zadaniami charakterystycznymi dla miłośników historii. Mieli uzupełnić właściwymi nazwami stuleci oraz zakresami lat odpowiednie przedziały wiekowe na ogromnej, zorganizowanej na podłodze osi czasu. Ponadto w obrębie dalszych zadań

konkursu znalazły się również inne polecenia: wskazanie więzów pokrewieństwa pomiędzy niektórymi władcami w obrębie jednej dynastii królewskiej, poprawne odczytanie treści mapy posiadającej „ocenzurowaną” legendę oraz określenie wieku, którego dotyczyła.

Ponadto wśród wymienionych poleceń, pojawiło się również pewne zadanie w swej treści problemowej nieco mniej typowe od pozostałych. Podczas jego realizacji na widok rysunków władców Polski znanych z aktualnie używanych biletów Narodowego Banku Polskiego, oblicza niektórych uczniów w wielu przypadkach nagle rozjaśniały szerokim uśmiechem, a w ich oczach pojawił się wyraźny błysk radości. Jednak już w chwilę później pojawiło się na nich gorzkie zastanowienie: kto to jest, jaki to kolor i nominal? Wiedza i pewność jednych mieszała się tutaj z niepewnością i powątpiewaniem innych, a zasłużone punkty o nazwie Toffino, dzięki sumienności i kompetencji Eweliny Chabros (kl.V) wędrowały sprawiedliwie do właściwej drużyny, która obdarzyła jury poprawną odpowiedzią.

Co niezwykle interesujące – pikanterii całemu konkursowi dodaje fakt, że niemal każde zadanie zostało nasycone przez ich autora różnego rodzaju „ślepyimi uliczkami” treściowymi. W ten oto sposób w jednym z zadań Kłapouchy, Aslan, Crusoe i Tarkowski sąsiadowali z Chrobrym, Łokietkiem i Piłsudskim, a odsiecz wiedeńska i chrzest Polski towarzyszyły uwięzieniu polskich Pingwinów na Madagaskarze lub powstaniu murzynów na Kambodze. Jedynie wiedza, pewność siebie i logiczne myślenie były w stanie wyzwolić uczniów z kajdanów ciężkiego zakłopotania i pozwolić im zdobyć upragnione punkty.



Największym jednak humorystycznym szlagierem konkursu okazało się zadanie polegające na nazywaniu postaci widniejących na portretach. Okazało się, zupełnie nieoczekiwanie, ku wielkiemu zaskoczeniu jury, że wizerunek nazistowskiego kanclerza III Rzeszy został potraktowany nazwiskiem Józefa Piłsudskiego (sic!). Jednak już chwilę później spozstrzegawczość zawodników i publiczności konkursu została wystawiona na kolejną ciężką próbę. Jakież było ich zdziwienie, kiedy na dopiero

co oglądanych portretach Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kościuszki i Stanisława Augusta Poniatowskiego odnaleźli doskonale znane oblicza pani Dyrektor oraz panów: Marka Żaka i Grzegorza Rączki.

W ten oto sposób, po przebyciu ostatniego, dziesiątego zdania konkursu, wyłonili się ostatecznie zwycięzcy: klasa IV (Jan Borucki, Milena Mrozek, Adam Chołaj) – 76 pkt., klasa V (Klaudia Goluch, Filip Mańka, Aleksandra Karpińska – 64 pkt., klasa VI (Ada Kęsik, Krzysztof Furdal, Magda Butryn, Dominika Suszek) – 48 pkt. (na 80 możliwych do uzyskania)

Pomimo podziału na wartościujące miejsca na podium, z całą pewnością wszyscy uczestnicy byli zwycięzcami konkursu, okazali się bowiem wśród innych uczniów prawdziwymi specjalistami w zakresie gruntownej wiedzy o najważniejszych dziejach naszego narodu.

Grzegorz Rączka

Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli

11 lutego - Dzień Chorego

Dnia 13.V.1992r. Jan Paweł II ogłosił, że ustanawia Światowy Dzień Chorego. Jako coroczny dzień obchodów wybrał 11 lutego, kiedy Kościół oddaje cześć Najświętszej Maryi Pannie z Lourdes, która objawiła się 11.02.1858r. Bernadecie Soubirous w grocie w Massabielle i za pośrednictwem której rzesze ludzi dostępują licznych łask zdrowia fizycznego oraz duchowego umocnienia, otuchy i nadziei. Maryja jest też tą, która najlepiej zna ludzkie cierpienia, gdyż w swoim życiu wiele go doświadczyła od zwiastowania, przez trudy związane z narodzeniem, ucieczką do Egiptu aż po uczestnictwo w męce i śmierci Syna. Ona też uczy właściwej postawy wobec cierpienia, kiedy w cichości i pokorze przyjmuje Boży zamiar, aby mógł się urzeczywistnić plan zbawienia wobec ludzi.

W tym dniu w naszym kościele parafialnym odbyła się uroczysta Msza św. dla chorych połączona z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. Jego roli w życiu człowieka zmagającego się z cierpieniem i chorobą Benedykt XVI poświęcił napisane w tym roku swoje „Orędzie do chorych”. Członkowie Szkolnego Koła Caritas wręczyli obecnym wykonane przez siebie kartki z fragmentami wspomnianego orędzia.

Uczniowie po raz kolejny odwiedzili również chorych w Szpitalu Specjalistycznym oraz w Hospicjum im. błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty w Puławach. W sumie przekazali chorym blisko 400 wykonanych własnoręcznie kartek. Były to niezapomniane chwile zarówno dla obdarowywanych jak i dla ofiarodawców. Trudno wypowiedzieć przeżycia...

Z okazji Dnia Chorego uczniowie Zespołu Szkół w Końskowoli składają wszystkim chorym serdeczne życzenia powrotu do zdrowia. Chorym i ich bliskim dedykujemy fragmenty orędzia papieża Benedykta XVI przygotowanego specjalnie na 12.02.2012 roku:

„Do Maryi, Matki Miłosierdzia i Uzdrawienia Chorych, wnosimy nasze ufne spojrzenie i naszą modlitwę; niech Jej macierzyńskie współczucie, którego doznawała, stojąc obok Syna umierającego na krzyżu, otacza i wspiera wiarę i nadzieję każdej osoby chorej i cierpiącej w procesie leczenia ran duszy i ciała. (...) Pragnę zachęcić chorych i cierpiących, aby znajdowali zawsze bezpieczną kotwicę w wierze, która karmi się słuchaniem Słowa Bożego, osobistą modlitwą i sakramentami. (...) Ten, kto w cierpieniu i chorobie wzywa Pana, może być pewnym, że Jego miłość nigdy go nie opuści i że również miłość Kościoła, który jest przedłużeniem w czasie zbawczego dzieła Chrystusa, nigdy go nie zawiedzie.”

Opiekun SKC – Anna Kaczmarek



Kącik Gimnazjalisty

„Mroźne święta”

Marka przeszył dojmujący chłód. Znajdowali się w komnacie. Jej ściany i podłoga były zrobione z lodu. Na suficie wisiały piękne lodowe sopte na kształt żyrandola, które połyskiwały w świetle księżycy niczym kryształy. Stali tak przez chwilę zafascynowani owym zjawiskiem, gdy nagle chłopak zobaczył w rogu sali stojącą postać wpatrzoną w okno. Podeszedł nieco bliżej i wtedy osoba ta odwróciła się. Po chwili zauważył, że to Św. Mikołaj.

- Nie może być! - krzyknął.
- Co zobaczyłeś? - spytała Marta.
- Przyjaciele odwrócili się do niego i stanęli oszołomieni tym widokiem.
- Pomóżcie mi proszę - odezwał się Mikołaj.
- Kto cię uwięził? - spytał Jurek.

Mikołaj jednak nie zdążył odpowiedzieć, ponieważ nagle otworzyły się drzwi komnaty i stanęła w nich kobieta ubrana w suknię białą niczym ze śniegu. Jej piękna twarz była blada jak poranny szron, a jej włosy były długie i śnieżnobiałe. Spojrzenie jej błękitnoszarych oczu wydawało się zamrażać. Spytała oziębłym głosem:

- Co wy tu robicie?
- Marka poczuł na sobie jej spojrzenie i obeszły go zimne dreszcze. Nagle znalazł się w swoim łóżku.
- To był tylko sen... Sen...

Jednak przejęła go dziwna trwoga. Wstał i poszedł do sąsiedniego pokoju. Był wigilijny wieczór, a mimo to pod choinką nie leżały żadne prezenty. „Możliwe?” - pomyślał i chwilę się zastanowił. Poszedł do pokoju rodziców. Jednak nie chciał ich budzić, gdyż stwierdził, że jak zwykle nie przejmą się jego problemami. Zresztą, mimo świąt, oboje szli wcześniej rano do pracy. Postanowił zadzwonić do swojego najlepszego przyjaciela. Jednak telefon odezwał się, gdy on szedł w jego kierunku. Podniósł słuchawkę i usłyszał znajomy głos:

- Marek?
- Dawid? Miałem właśnie do ciebie dzwonić.
- Ty też miałeś taki dziwny sen? - spytał bez wstępów Dawid.
- Tak, śniło mi się, że...
- Porwano Mikołaja.
- Wiesz, sprawdziłem to. Pod choinką nie ma prezentów. Może to nie był sen?
- Czekaj, bo moja siostra coś che.
- Dobrze, poczekam.

Z Dawidem znali się od przedszkola. To dzięki niemu dołączył do ich paczki. Razem z jego siostrą Martą oraz z bliźniakami Jurkiem i Zosią tworzą zgraną grupkę przyjaciół. Rekompensują mu oni brak zainteresowania ze strony zapracowanych rodziców. Te rozmyślenia przerwał mu głos Dawida:

- Jesteś tam?
- Tak, tak jestem.
- Dziwna sprawa. Moja siostra miała ten sam sen.
- Chwila, mam kogoś na drugiej linii, dołączę go do rozmowy.
- Cześć, tu Jurek. Nie uwierzysz, co nam się śniło.
- Byliśmy w lodowej komnacie, gdzie był uwięziony Mikołaj - powiedział Dawid.
- Ooo Dawid, ty też dzwoniłeś do Marka?
- Wychodzi na to, że wszyscy mieliśmy ten sam sen - powiedział Marek.
- Coś tu nie gra. Jeśli to prawda, to co my zrobimy? - spytał z przejęciem Dawid.
- Wiecie co, może spotkajmy się w naszej kryjówce. Rodzice pozwolą wam wyjść?
- No, moi właśnie poszli na pasterkę, więc nawet nie zauważą -

powiedział Jurek.

- Moi jeszcze siedzą przy stole. Zaraz ich spytam - rzekł Dawid. Za chwilę odezwał się - Mogę iść.
- Dobrze, to spotkamy się na miejscu - uciał Marek i odłożył słuchawkę.

Pobiegł szybko po kurtkę i za chwilę już był na zewnątrz. Na dworze było bardzo ciemno, więc zapalił latarkę. Szedł po zasypanej drodze brodząc po kolana w śniegu. Idąc, cały czas zastanawiał się nad zaistniałą sytuacją. Nie mieściło mu się w głowie, że Mikołaj mógł zostać porwany. Po kilkunastu minutach był już na miejscu. Dwoje przyjaciół już na niego czekało.

- Wreszcie jesteś, właśnie się zastanawialiśmy z Martą, skąd właściwie mamy pewność, że to wszystko jest prawdą - powiedział Dawid.
- Nie było u mnie prezentów pod choinką, a powinny być - odparł Marek.
- Ale Mikołaj przynosi prezenty jak wszyscy śpią.
- Ale u mnie wszyscy już spali, rodzice jutro wcześniej wstają.
- Dobra, poczekajmy na Jurka i Zosię, a potem pomyślimy, co dalej.

Siedzieli i czekali na resztę paczki w swojej kryjówce. Był to stary, opuszczony dom na uboczu miasta, który należał kiedyś do już nieżyjącego dziadka Marka. Była to drewniana przedwojenna chatka, której wnętrze sami urządzili. Znajdowały się tam różne cenne dla nich przedmioty, jak pamiątki ze wspólnych wycieczek itp. Byli bardzo przywiązani do tego miejsca.

Nagle dobiegł ich hałas z zewnątrz, wybiegli zobaczyć, co się stało. Przed domem stał zaprzęg reniferów, na końcu którego stały wielkie sanie Mikołaja. Podeszli nieco bliżej. W środku siedzieli Jurek i Zosia.

- Skąd się tu wdziliście? Dlaczego siedzicie w saniach Mikołaja? - zawołał zdziwiony Marek.
- Te sanie stały przed naszym domem. Wsiadajcie - odkrzyknęli.
- Przyjaciele wsiedli na sanie i cała piątka odleciała. Frunęli z zawrotną prędkością w nieznany kierunek. Jednak wiedzieli, że są w dobrych rękach. Po kilku minutach byli już blisko celu. Znajdowali się w okolicy bieguna północnego, zbliżali się do siedziby Mikołaja. Ich oczom ukazało się wspaniałe miasteczko w samym środku Laponii. Po ulicach chodziły ubrane w zielone stroje elfy. Wkrótce zobaczyli okazały pałac przystrojony w miliony lampek świątecznych i laski cukierkowe. Wyładowali w pobliżu budowli. Siedzieli przez chwilę zachwyceni otaczającym ich widokiem, po czym wyszli z sań, by popytać, co się stało z Mikołajem. Ku ich zdziwieniu nikt nie wiedział nawet, że taka osoba istnieje. Cała ta sytuacja wydawała im się bardzo podejrzana. Nie wiedząc, co mają czynić wrócili do sań Mikołaja. Siedząc w nich, próbowali coś wymyślić. Nagle usłyszeli dziwny głos:
- Oni wszystko zapomnieli - rozejrzeli się w około, lecz nikogo nie zauważyli - tu jestem, mam na imię Rudolf.
- Spojrzeli na zaprzęg reniferów i ze zdziwieniem stwierdzili, że jeden z nich mówi.
- Zła królowa porwała Mikołaja i dowiedziawszy się, że elfy wysłały nas po pomoc, rzuciła na nich czar zapomnienia - kontynuował renifer.
- Co my teraz zrobimy? - spytała Zosia bezradnie.
- Ja mam może pomóc - zabrzmiał kolejny nieznajomy głos.

- Odwróciwszy się zobaczyli starego elfa z długą siwą brodą, ubranego ku ich zaskoczeniu na niebiesko.
- Kim pan jest? - spytali.
- Jestem najstarszym spośród elfów. Czary królowej na mnie nie działają.
- To może wiesz, gdzie ona jest? - spytał Jurek.
- Tak, wiem. I musicie się tam udać.
- Ale dlaczego właśnie my?
- Mikołaj już dawno was wybrał. To przez przyjaźń, która was łączy. Jest wyjątkowa. Ta silna więź pomoże wam go uratować. Byli oszołomieni tą wiadomością. Nie wiedzieli, że ich braterstwo tyle może znaczyć dla losów świata.
- Lodowy zamek stoi w samym centrum bieguna północnego.

Uważajcie na siebie, to niebezpieczna okolica.

Podziękowali mu za otrzymaną pomoc, wsiedli do sań i odlecieli. W marę jak zbliżali się do bieguna, robiło się coraz zimniej. Zaczął padać ostry śnieg. Zamiast zrobić się tak gęsta, że słabo widzieli, gdzie lecą. Po jakimś czasie zobaczyli monumentalny pałac z krystalicznego lodu. Stanęli pod drzwiami i wśliznęli się do środka. Próbowali ukradkiem odnaleźć komnatę, którą widzieli w swoim śnie. Błądzili przez kilkanaście minut po mroźnych korytarzach. W końcu zobaczyli drzwi bogato zdobione w płatki śniegu i abstrakcyjne wzory. Próbowali je otworzyć, ale były one zamknięte.

- Potrzebujemy klucza - westchnęła Marta.
- Poczekajcie tutaj, chyba mam pomysł - powiedział Marek i wybiegł.
- Czekali na niego jakiś czas, jednak wrócił po chwili. Za nim szedł renifer z czerwonym nosem.
- Pamiętacie Rudolfa? On może nam pomóc.

Zwierze podeszło do drzwi i wsadziło pysk w zamek. Jego nos zaczął świecić się na czerwono i drzwi zaczęły się topić. Po chwili zatrząsk się rozplynął otwierając wrota. Zobaczyli tę samą komnatę, co we śnie. Mikołaj stał znowu przy oknie i wpatrywał się w księżyc. Odwrócił się do nich i powiedział:

- Dziękuję, że przyszliscie. Wiedziałem, że mnie uwolnicie.
- Nic ci nie jest? - spytał zmartwiony Dawid.
- Nie, wszystko dobrze.
- Podeszli bliżej do niego, ale nagle przeszył ich gwałtowny chłód. Wszyscy obrócili się w przeciwną stronę. Zobaczyli kobietę ze swojego koszmaru.
- Na jawie mi nie uciekniecie - powiedziała i zaczęła się złowieszczo śmiać.
- A żebyś się nie zdziwiła - odrzucił Marek.
- Nie bądź taki pewny siebie. Nie przeszkodzie mi w zniszczeniu świąt! - machnęła różdżką, którą trzymała w dłoni i rzuciła czar, który miał zamrozić chłopca. Zaklęcie jednak odbiło się od niego, trafiając prosto w królową. Zesztywniała czarownica padła na ziemię i rozbiła się na miliony kawałków. Pod wpływem uderzenia podłoga zaczęła pękać, a cały zamek zaczął się kruszyć. Musieli uciekać. Biegli co sił w nogach uważając, żeby nie wywrócić się na śliskim lodzie. Gdy opuścili już rozpadającą się budowlę, zobaczyli na niej ogromne pęknięcie. Ledwie wsiedli do sań, a pałac rozsypał się tak jak królowa - w drobny mak. Oni jednak byli już na bezpiecznej wysokości. Lecieli w stronę domu, zaczęło już świtać. Promienie słońca złociły się na jasnym niebie. Coś jednak nie dawało im spokoju.

Temat ten poruszyła Zosia:

- Mikołaju, dlaczego właściwie ten czar odbił się od Marka?
- To wasza przyjaźń dała mi siły. Dzięki wam, królowa nie miała już nade mną władzy. Mogłem dzięki temu odeprzeć to zaklęcie, by uratować Marka.
- Czyli o tym mówił ten niebieski elf...
- Wyładowali koło kryjówki, gdzie stali już ich rodzice.
- Tak się o was martwiliśmy - powiedzieli rodzice Marka, który był zdziwiony ich obecnością.
- Co wy tu robicie? - spytał chłopak.
- Myśleliśmy, że uciekłeś z domu przez nasze zaniedbanie.
- Nie, to mądry chłopak. - odezwał się Mikołaj.
- Dzięki niemu i jego przyjaciołom zostałem uratowany - powiedział wychodząc z sań
- Powinniście być dumni z takich dzieci. Są bardzo odważne, a ich przyjaźń powinna być wzorem dla wszystkich. Jestem wam bardzo wdzięczny - zwrócił się do dzieci i uściśkał im dłonie na pożegnanie, po czym odleciał. Echtem za nim rozeszło się wesołe Ho, ho, ho!”

Następnego dnia zobaczyli pod choinką spóźnione prezenty, a o złej królowej nikt już więcej nie słyszał.

Agata Chabara

Powyższe opowiadanie uzyskało pierwsze miejsce w tegorocznym Przeglądzie Artystycznym „Zimowe Nastroje”.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

DARIEN GEE – jest pisarką, żoną i matką trójki dzieci. Dzieli swój czas między Hawaje a i Zachodnie Wybrzeże. Łatwo się uzależnia, trzy z jej największych nałogów to: pisanie, czekolada i chleb przyjaźni amisów, który zainspirował ją do napisania książki. Jest również autorką trzech powieści wydanych pod pseudonimem Mia King.

Herbaciarnia Madeline – Pełna uroku opowieść o triumfie nadziei. Julia Evarts i jej pięcioletnia córka Gracie znajdują na ganku zaskakujący prezent: kawałki chleba przyjaźni amisów i liścik: „Mam nadzieję, że będzie smakowało”. Do prezentu dołączone są: przepis na chleb oraz zachęta, by podzielić się nim z przyjaciółmi. Po namowach córki Julia wręcza torebki chlebowego zakwasu Hannah de Brisay, wiolonczelistce, której kariera i małżeństwo gwałtownie się skończyły i Madeline Davis, która niedawno otworzyła w Avalon salon herbaciany. Właśnie w salonie herbacianym Madeline między kobietami rodzi się przyjaźń, która na zawsze zmieni ich życie...

LIANE MORIARTY – australijska pisarka, autorka powieści, które cieszą się dużą popularnością, trafiły na listy bestsellerów. Pod pseudonimem wydała też cykl książek młodzieżowych. Mieszka w Sydney z mężem i synem.

Kilka dni z życia Alice – Alice Love, radosna i żywiołowa dwudziestodwuletnia, ma wszystko, o czym zawsze marzyła – własny dom, kochającego męża Nicka i dziecko w drodze. Wszystko zmienia się, gdy odzyskuje przytomność po wypadku na siłowni. Dowiaduje się, że ma 39 lat, jest matką trójki dzieci i właśnie rozwodzi się z Nickiem. Jest zdezorientowana i przerażona – nie potrafi sobie przypomnieć ostatnich dziesięciu lat swojego życia. Co więcej, Alice nie lubi nowej siebie – płytkiej materialistki. Jak i kiedy się zmieniła? Dlaczego mąż zachowuje się, jakby jej nienawidził? Co takiego zrobiła, że jej ukochana siostra prawie się do niej nie odzywa? Czy zdoła odzyskać utracone wspomnienia i uratować małżeństwo? Czy odkryje kim jest tajemnicza Gina, o której wszyscy boją się wspomnieć.

EWA GROCHOLSKA – jest z zawodu artystą plastykiem, choć pisanie sprawia jej radość nie mniejszą niż projektowanie. Jest „kobietą pracującą”, która nie boi się nowych wyzwań i robi to, co jej serce podpowiada. Czasem lepiej, czasem gorzej ale zawsze szczerze.

Paryski spadek – dalsze losy *Paryskiej pokojówki*.

Przełom lat 70. i 80. Cztery lata po powrocie do Polski z pamiętnych wakacji w mieście marzeń, Agnieszka i Ewa mają szansę powtórzyć swoje przygody. Dziewczęta dowiadują się o niespodziewanym spadku – małej mansardzie na ostatnim piętrze starej kamienicy, którą zapisał im kłoszard zwany Napoleonem. Muszą załatwić masę formalności urzędowych związanych z tym darem. W Polsce nadal trwa komuna, a wyjazd za żelazną kurtynę z ogromną pieczęcią policji francuskiej w paszporcie jest wielce ryzykowny. Mimo to Agnieszka odważnie wyrusza na Zachód, licząc, że i tym razem szczęście jej nie opuści. Ewka od trzech lat przebywa w Stanach, ale zamierza do przyjaciółki dołączyć, by wesprzeć ją w walce z francuską niemocą urzędniczą. Dziewczyny jak zawsze mogą liczyć na niezawodną pomoc ich wypróbowanego na dobre i złe, przyjaciela Mariana, artysty z Montmartre'u. Jednak pozornie prosta do załatwienia sprawa przeradza się w wielką zagadkę, krok po kroku Agnieszka odkrywa całkiem nowe fakty związane z tym tajemniczym spadkiem...

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Agnieszka Brzozowska (redaktor naczelna),
Teresa Dymek, Teresa Orłowska, Elżbieta Urbanek, Krzysztof Kosmała
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pač,
Jan Białowas, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczar, Karolina Bartuzi,
Sylwia Jagielska, Maria Rodak, ks. Adam Bab,
Sylwia Figiel, Iwona Stochmal, Mirosława Baca.

Kontakt: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69,
e-mail: gok_brzozowska@wp.pl, gok_konskowola@post.pl,
www.gok.konskowola.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji
materiałów i zmiany tytułów.

Wiersze naszych Czytelników

Lilia złamana

O miłości mówią wiele
Jeszcze więcej melodia wyśpiewa.
W sercach zatrzymana
Jej powiew początkiem drzewa.
Potrafi też zgubić, przysłonić oczy
Porywa serce, załamania w sny
Wieje mocno, aż zgubi, przemienie.
Pozostawia gorzkie ły.
Do końca rani.
Przeklęta rząda na życiowej drodze
Oczy gasną, ręce puste
Szukany spokój w trwodze.
Ślepa zdradliwa miłość.
Czym ona? Odpowiedź znana.
Legło wszystko w odrzuceniu
Lilia w sercu złamana.

Staje prawo, by uleczyć
Dźwięk złota zagoić ma rany
Złamane nie zakwita
Cios sercu zadany.

Piotr Przygodzki

Gdy w oku pojawia się łza
A dziwny ból dokucza sercu
To znak że przyszła miłość
Nie wiemy kiedy i skąd
Wiemy że stoi obok
Jak niewidzialna mgła
Przenika w duszę i serce
W drżenie wprawia ręce
Skraca nam wzrok
Odejmuje nam słów
Zatyka uszy
I nawet najbardziej szary
Pochmurny deszczowy dzień
Małuje milionem kolorów
Patrząc pod nogi
Dostrzegamy krańce świata
Słuchając cizy
Słyszymy najpiękniejszą muzykę
I nawet nie otwierając ust
Powtarzamy wciąż kocham, kocham, kocham....

Z.L.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli

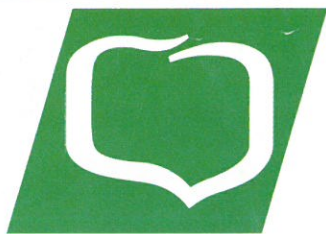
Próchniak Stefania	99	Chrzążów
Grabczak Regina	81	Las Stocki
Cękiel Witold	47	Rudy
Wiejak Daniela	76	Skowieszyn
Suszek Marianna	80	Chrzążów
Sykut Helena	86	Witowice
Borucka Marianna	82	Sielce
Kozak Helena	80	Chrzążówek
Sadurska Maria	79	Końskowola
Urbanek Jan	67	Końskowola
Przygodzka Zofia	84	Końskowola
Kęsik Józef	82	Chrzążów
Mazurkiewicz Janina	93	Chrzążówek

BAL CHOINKOWY W POŻOGU



ŚWIĘTO ZAKOCHANYCH W CHRZĄCHOWIE





Bank Spółdzielczy

w Końskowoli

Finansowanie inwestycji

Kredyty Unia Biznes i Unia Super Biznes

- Kredyty pomostowe na przedsięwzięcia realizowane w ramach programów Unia Biznes i Unia Super Biznes,
- Kredytowane są projekty realizowane przy pomocy dotacji Unii Europejskiej, spełniające wymogi wybranego programu operacyjnego,
- Kredyt przeznaczony dla rolników i przedsiębiorców,
- Kredytowaniu podlega do 90 % przedsięwzięcia,
- Długi okres kredytowania — do 10 lat.

Jeden tani kredyt

Kredyt Konsolidacyjny

- Twoje raty są za wysokie?
- Tani kredyt konsolidacyjny to rozwiązanie!
- Połącz wszystkie kredyty w jeden i do tego tańszy!
- Najlepszy kredyt oddłużeniowy przyznawany na spłatę zobowiązań w innych bankach.
- Niskie raty i dogodne terminy spłat.

Serdecznie zapraszamy do naszych placówek

KOŃSKOWOLA

ul. Lubelska 91A

poniedziałek - piątek: 7¹⁵ - 17⁰⁰

ul. Pożowska 2

poniedziałek - piątek: 8¹⁵ - 16⁰⁰

PULAWY

ul. Kołtąja 26 (wejście od strony ul. Piaskowej)

poniedziałek - piątek: 8³⁰ - 16¹⁵

Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13 (pasaż przy
bramie nr 1 na Zakłady Azotowe "Puławy" S.A.)

poniedziałek - piątek: 7³⁰ - 15¹⁵

ul. Grabskiego 4 (Urząd Skarbowy)

poniedziałek - piątek: 7⁰⁰ - 14⁴⁵

Al. Partyzantów 39B

poniedziałek - piątek: 9⁰⁰ - 16⁴⁵

ul. Lubelska 55

poniedziałek - piątek: 9⁰⁰ - 16³⁰



Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS